Nr. 68. Lwów. — Czwartek dnia 24 marca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Gabrjela Archan.
Jutro: Zwiastowanie N. P. M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 3·0
Zachód „ „ 6 „ 10·0

Długość dnia g. 12 m. 7·0
Przybyło dnia 3·9 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

Ze względu na zbliżający się koniec kwartału, upraszamy naszych prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadesłanie przedpłaty, jeżeli nie chcą się narazić na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Prenumerata na „PRZEGLĄD“ wynosi na prowincji z posyłką pocztową

kwartalnie . . 3 złr.
miesięcznie . . 1 „

Wnet po pierwszym kwietnia rozpoczniemy druk dwóch nowych wielkich powieści, jednej na pierwszej stronicy pisma, a drugiej powieści na stronicy czwartej, po nad anonsami.

„PRZEGLĄD“ jest jedynem pismem w kraju, które pomimo, że ma cenę prenumeracyjną o połowę niższą, posiada jednak swych korespondentów we wszystkich głównych stolicach Europy i otrzymuje informacje z pierwszej ręki. Jak tego świeży dowód złożył w sprawie niedorzecznych pogłosek wojennych. Wśród całej prasy, jedynie „PRZEGLĄD“ zapewniał, że będzie pokój, wykazywał, że on nie może być naruszony i w końcu odniósł dla swych informacyj zupełny tryumf.

Przegląd polityczny.

Państwo krzyżackie dosięgło szczytu, z którego wyżej już chyba nie ma gdzie iść. Dziewięćdziesiąt lat temu, właśnie w chwili, gdy wczorajszy solenizant na świat przyszedł, leżało ono w prochu, zdruzgotane i sponiewierane może za ową wielką zbrodnię, którą niedługo przedtem uwieńczyło wszystkie swe czyny dziejowe snujące się krwawą wstęgą od bitwy pod Płowcami do roku 1772. — Po Jenajskim pogromie krzyżacka głowa znów się podnosić zaczęła, mając zrazu na ustach słowa miłości, sprawiedliwości i pojednania; trwało to jednak nie długo, bo już koło r. 1830 znowu zaczęły się pojawiać na kartach dziejów pruskich ślady krwawych czynów, a czem dalej, tem owe znaki były większe i wreszcie złączyły się w jednę wielką plamę. Morzem krwi wylanej na polach holsztyńskich, czeskich i francuzkich utuczyło się królestwo pruskie, obcięło ziemie sąsiadów, zgarnęło pod siebie wszystkie niemieckie państwa i stało się cesarstwem.

Te sukcesa święcono wczoraj w Berlinie, a zaiste, święcono przy okolicznościach niezwykłych, wyjątkowych, takich, których daremnie byśmy szukali w dziejach całego świata. Dwóch królów: rumuński i wirtemberski, — czterech następców tronu: austrjacki, duński, angielski i szwedzki, — ośmdziesięciu sześciu książąt krwi przybyło uczcić swą obecnością uroczystość dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin monarchy w zwycięzkim wianku na głowie. Tłumy berlińskie zapełniały przez dwa dni ulice tak szczelnie, że przejazdu nie było, brzmiały wojskowe muzyki dźwiękami hymnu *Heil dir im Siegeskranz*, powiewały chorągwie, dywany, wieńce i girlandy, morze ogni sztucznych zalewało miasto, a tymczasem na cesarskim zamku odbywały się uroczyste przyjęcia przybyłych monarchów, książąt i nadzwyczajnych posłów z Watykanu kardynała Galimberti, z Konstantynopola sędziwego marszałka Ali-Nizami i Goly baszów, z Japonji księcia Komotsiego, z Portugalji, Holandji, Hiszpanji — zewsząd.

Ale nie na tem koniec. Dzienniki w całej Europie poświęciły tej chwili szczególną uwagę, wystąpiły z artykułami, brzmiącymi jak hymny. *Fremdenblatt* woła: „Bez zawiści patrzała Austrja na tworzenie się i wzrastanie nowego niemieckiego cesarstwa, bo jak monarchowie obu tych państw (Austrji i Niemiec) związani szczerą przyjaźnią a zespoleni pokrewną dążnością i troskliwością o dobrobyt i pokojowy rozwój swych ludów, tak i ludy owe powitały radośnie ścisłe przymierze i zawarty przez dostojnych władzców aljans pokojowy, którego egzystencja i cel odpowiada w zupełności interesom obu państw. A cała Europa uznaje znaczenie tego aljansu, którego siła i trwałość wypróbowaną została w groźnych czasach i który okazał się potężną tarczą pokoju ludów. I właśnie w tych dniach, kiedy reprezentanci wszystkich europejskich rodzin książęcych i posłowie wszystkich państw tej części świata zgromadzili się w rezydencji cesarza niemieckiego, aby mu wyrazić swe życzenia, zdaje się, iż słońce pokoju chce zwycięzko rozproszyć chmury, które już od kilku miesięcy nagromadziły się na horyzoncie politycznym. Melodje pokojowe brzmią z zachodu, wschodu i południa. Zwiastunów pokoju widzi chętnie każdy pełen nadziei obywatel, a zwłaszcza w Berlinie, gdzie Europa składa swe życzenia sędziwemu monarsze“.

Wiener Abendpost — wieczorne wydanie urzędowej *Wiener Ztg* — tak pisze: „Stolica niemieckiego państwa jest widownią faktu, niebywałego jeszcze w dziejach. Otoczony przedstawicielami najznakomitszych panujących domów w Europie, czczony przez swój wierny lud i obdarzony serdeczną sympatją wszystkich cywilizowanych narodów, wstępuje cesarz Wilhelm w dziewięćdziesiąty pierwszy rok swego wielkiego żywota. Życie jego pełne doświadczeń i walk ciężkich, ale też bogate w czyny i sukcesa snuje się za sędziwym władzcą jako czysta wstęga cnót ludzkich i cnót panującego, tworzących piękny, harmonijny obraz“.

Jeszcze entuzjastyczniej woła *Nowa Presse*: „Książęta niemieccy i zagraniczni otoczą sędziwego monarchę i zapał ludu głośno wzniesie się ku niemu, a pokój zapanuje wszędzie, gdzie w sercach żyje radosna wdzięczność dla 90-letniego monarchy, który błogosławieństwo pracy pokojowej ceni wyżej, niż sławę dzieł wojennych. Tę wdzięczność powinny zaś wyrazić wszystkie ludy na całej kuli ziemskiej cesarzowi ludu niemieckiego. *Macte Caesar barba blanca!*“

Nie wiemy jak inne ludy kuli ziemskiej przyjmą to wezwanie *Nowej Pressy*, ale wiemy, że Alzaci gorzko się skarżą, a Wielkopolanie już i skargi dobyć nie mogą ze zbolałej piersi... i wiemy, że 160 osób wygnanych świeżo z Poznańskiego jeszcze się tuła po Galicji bez zajęcia.

Jeśli wierzyć telegramowi *Nowej Pressy*, to rząd francuzki postanowił znów się cokolwiek odsunąć od Niemiec, coby do pewnego stopnia było zrozumiałe wobec faktu, że Rosja pokazuje chęć przystąpienia do stosunku, łączącego Austrją z Niemcami. Skoro znów ma powstać coś w rodzaju trójcesarskiego porozumienia, to oczywiście Francja nie ma co robić w „koncercie“ europejskim. Owóż *Nowa Presse* donosi że na naradzie ministrów powstała nawet myśl odwołania p. Herbette'a, zaniechano jej jednak i tylko postanowiono mu zalecić, żeby się zachowywał oziębłe i z daleka. On więc tylko jeden nie brał udziału we wczorajszych uroczystościach berlińskich.

Jenerał Boulanger podobno już się zniechęcił, chce złożyć tekę i udać się do Tonkinu jako cywilny i wojskowy naczelnik. — Taka jest pogłoska.

Z Aten nadchodzi wiadomość, że gabinet na posiedzeniu pod prezydencją króla postanowił zaniechać wszystkich wojennych przygotowań, już zbytecznych, bo nic nie grozi zerwaniem pokoju, i natomiast jąć się naprawy finansów. — Więc przez oszczędność nie powołają teraz rezerwistów do ćwiczeń, a nadto armją stojącą pod bronią zredukują znacznie przez udzielenie urlopów.

Stanowisko gabinetu Depretisa ma być bardzo niepewne w skutek wyraźnie wrogiej postawy całej opozycji, a niezgody w łonie rządowej większości. — Przewidują, że gdy się parlament zbierze, kryzis niezawodnie wybuchnie.

Podaliśmy wczoraj opis demonstracji lojalności, urządzonej w petersburskim uniwersytecie wnet po zamachu. — Dziś donoszą, że chciano przytem wygwizdać rektora; jakoż istotnie podczas jego przemowy ciągle się odzywały sykania, ale je głuszyły oklaski innych studentów. Wszakże gdy rektor zaczął mówić o splamionym honorze studentów, jeden z nich krzyknął: „Łżesz nędzniku!“ — Powstał rozruch, kurator i rektor zbledli jak chusty, ale awantura się nie rozwinęła. Śmiałka aresztowano.

Gal. Bank krajowy.

I.

Trzecie doroczne sprawozdanie i bilans Banku leżą przed nami. — Obejmują one czynności Banku w r. 1886.

W sprawozdaniu, napisanem tym razem treściwiej, bo z wyrzuceniem zeń całego balastu cyfer o obrotach Banku w jego filjach, które ujęto w osobną przeglądową tabelkę, przedstawia Dyrekcja czynności Banku na każdem polu jego agend.

U wstępu donosi Dyrekcja, że Bank istniejące dawniej stosunki z innemi instytucjami finansowemi nietylko utrzymywał w roku 1886 z pożytkiem dla siebie, lecz nadto zawiązał świeże, które mu dozwoliły rozszerzyć zakres swoich działalności.

Szkoda jeno, że Dyrekcja wymieniając na pierwszem, honorowem miejscu Zakład dla handlu i przemysłu w Wiedniu, przepomniała lub z umysłu nie wymieniła innych instytucyj z szarego końca, a tem samem osłabiła nieco wiarę w owe rzekome „rozszerzenie działalności Banku“.

Utrzymuje dalej Dyrekcja, że zbyt emisyj bankowych był w r. 1886 łatwym i ustalonym, a dzienny ich kurs znacznie się podniósł. Są to okoliczności świadczące o wzmagającem się zaufaniu targu pieniężnego do emisyj naszego Banku, nie zawadzi jednak pamiętać, że rok ubiegły odznaczał się ustaloną pogodą na wszystkich giełdach Europy, więc odniesionymi sukcesami musi chyba podzielić się Dyrekcja Banku krajowego z wszystkiemi pokrewnemi sobie instytucjami. Zresztą i ten sukces osłabia się wobec faktu, że z emitowanych w roku 1886 walorów Banku w kwocie 5,822.450 zł. pozostało z końcem tego roku w portfelu Banku 494.848 zł., zatem około 8·5% z całej rocznej emisji. Tłumaczy się to nietyle może tem, że pod sam koniec roku zaliczano znaczniejsze pożyczki hipoteczne, lecz może łacniej konwersją walorów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, która nasz rynek pieniężny przesyciła swojemi $4^{1}/_{2}$% listami.

W oddziale hipotecznym Banku ruch był więcej ożywionym jak w r. 1885.

Gdy bowiem w r. 1885 weszło 1016 podań o pożyczki hipoteczne na łączną kwotę 13,346.135 zł., to w r. 1886 weszło takich podań 1156 na łączną kwotę 18.978.130 zł. Gdy przeto w roku 1885 pożyczka żądana wynosiła przeciętnie około 13.000 zł., w r. 1886 wynosi przeciętnie około 16.400 zł., w czem dowód, że wnoszono je ze strony większych własności tabularnych, a korzystnie przedstawia się stosunek odmówionych pożyczek do wniesionych podań o nie. Ten bowiem wynosił w r. 1885 29·61%, zaś w r. 1886 już tylko 20·65 procent.

Ogółem miała Dyrekcja Banku od r. 1886 do załatwienia podań o pożyczki hipoteczne 1283 na kwotę 20.987.180 zł., a z tychże wydała promesy na 837 pożyczek z ogólną sumę 13,370.300 zł. w. a., zaś w r. 1885 podań 1.110 na kwotę 14,311.335 zł., a z tych wydała promes na 628 pożyczek z kwotą 8,064.350 zł.

Z powyższych promes wypłacono walutą w r. 1885 dla 368 pożyczek kwotę 2,399.300 zł., a w r. 1886 dla 505 pożyczek kwotę 5,671.650 zł.

Pozostało przeto niezrealizowanych promes z końcem roku 1885 na 5,665.050 zł., zaś z końcem r. 1886 na 7,698.650 zł.

Z ogólnej sumy 930 pożyczek hipotecznych udzielonych przez Bank od czasu jego założenia w kwocie 8,710.500 zł. biorą udział:

1) dobra ziemskie z 138 pożyczkami na . .	5,051.950 zł,
2) realności miejskie z 331 pożyczkami na .	3,228.000 „
3) hipoteki włościańskie z 461 pożyczkami na .	430.550 .

Z końcem r. 1885 z udzielonych 425 pożyczek w kwocie 3,038.850 zł. przypadało na:

1) dobra ziemskie 43 pożyczek w kwocie . . .	1,290.250 zł.
2) realności miejskie 147 pożyczek na . . .	1,515.450 „
3) hipoteki włościańskie 235 pożyczek na . . .	233.150 „

Biorąc w stosunku procentowym stanowiły z ogólnej sumy udzielonych przez Bank pożyczek

1) pożyczki na dobra ziemskie:	
z końcem r. 1885 . . .	42.46%
„ 1886 . . .	57.99%
2) pożyczki na realności miejskie:	
z końcem r. 1885 . . .	49.87%
„ 1886 . . .	37.06%
3) pożyczki na hipoteki włościańskie:	
z końcem r. 1885 . . .	7.67%
„ 1886 . . .	4.95%.

Z tego przeto widocznem, że hipoteczne operacje Banku **przeważnie** zwróciły się ku **tabularnej własności większej**, że w r. 1886 umniejszyło się zażądanie pożyczek Banku na realności miejskie lub włościańskie, i że pomimo bliskiej konwersji pożyczek hipotecznych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na niżej oprocentowane, większa własność ziemska uciekała się o pomoc do Banku, bądź, aby ulżyć hipotekom w oprocentowaniu dłużnego kapitału, bądź, aby uzyskać większy kredyt.

Żałować można, że Dyrekcja podając w swoim sprawozdaniu obfity materjał cyfrowy, nie podała jednej bardzo ciekawej daty, a to wartości hipotek przyjętych przez Bank przy udzielaniu pożyczek, jak to zwykła czynić Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego lub gal. Bank hipoteczny.

Z tych dat możnaby widzieć, jak wysoko sięgają pożyczki Banku do przyjętego oszacowania podstawionych hipotek i o ile ten stosunek różni się z Towarzystwem kredytowem ziemskiem lub gal. Bankiem hipotecznym.

W braku tych dat jedyną możliwą wskazówką, czy hipoteczne pożyczki Banku nie przeciążają podstawionych hipotek jest płatność rat, przypadających Bankowi na oprocentowanie i umorzenie długu.

Z dat podanych w sprawozdaniu okazują się, że na powyższe raty

1) dobra ziemskie z należnej w r. 1886 kwoty	252.597 zł. 50
zalegały z kwotą . .	14.946 „ 89
2) realności miejskie z należnej w r. 1886 kwoty	161.400 zł.
zalegały z kwotą . . .	2.397 „ 88
3) hipoteki włościańskie z należnej w r. 1886 kwoty	21.527 zł. 50
zalegały z kwotą . . .	2.207 „ 71.

Stosunek ten należności do zaległości — chociaż nie uwzględniono w nich dodatku administracyjnego podwyższającego zaległość — jest tak świetnym, że go mogą pozazdrościć Bankowi inne instytucje i szczerze życzymy, aby ten stosunek trwał jak najdłużej.

Przechodząc z kolei do oddziału komunalnego Banku, podaje sprawozdanie, że w r. 1886 udzielono 25 pożyczek komunalnych na kwotę 150.800 zł., a gdy po koniec r. 1885 stan tych pożyczek wynosił 891.900 zł., więc ogólny stan po koniec r. 1886 przedstawia się w kwocie 1,042.700 zł.

Z tego przypada na:

lata 1883—4 .	690.500 zł.
rok 1885 . .	201.400 „
„ 1886 . .	150.800 „

zaś na:

1) powiaty . .	suma 228.000 zł.
2) gminy miejskie	„ 671.900 „
3) „ wiejskie	„ 142.800 „

Z czego wypływa, że wogóle z każdym rokiem umniejsza się udzielanie pożyczek Banku w obligacjach komunalnych; że w udzielonych, najwyższy udział biorą gminy miejskie i że procentowy stosunek udziału w tych pożyczkach między powiaty, gminy miejskie i wiejskie tak z końcem roku 1885 jak z końcem r. 1886 pozostał niezmieniony.

I w tym dziale również stan zaległości ratalnych przedstawia się nader korzystnie, a Dyrekcja Banku tylko w bardzo nielicznych wypadkach była zmuszoną żądać od Wydziału krajowego i rządowych władz politycznych pomocy przy ściąganiu zaległości.

Przystępując w dalszym porządku do oddziału interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi, dostrzega się w tym dziale agend ruch wsteczny, cofający się.

Pomimo bowiem, że Bank krajowy otworzył w tym roku większej liczbie stowarzyszeń kredyt wekslowy, mimo to czerpany kredyt w roku 1885 w łącznej kwocie 1,789.558 zł. zmniejszył się w roku 1886 do kwoty 1,338.808 zł., gdy równocześnie saldo weksli wynoszące z końcem r. 1885 kwotę 305,074 zł. podniosło się przy końcu r. 1886 do kwoty 431,985 zł.

Obeznani ze stosunkami naszych prowincjonalnych stowarzyszeń nie bierzemy Dyrekcji Banku za winę, że restryngując kredyta nie szafuje groszem kraju lekkomyślnie, lecz właśnie jako charakterystyczny przejaw tych stosunków zapisujemy ten fakt na dobro Dyrekcji.

Przystępując nakoniec do oddziału bankowego, podaje nam sprawozdanie ciekawe daty o zwiększaniu się obrotu ze wszystkich operacyj Banku i daje temu wyraz w cyfrach procentowych tego przyrostu.

Z przyjemnością powtórzymy te daty — musimy jednak przedtem zrobić skromną uwagę, że jeśli wogóle wszelkie porównania chromają — to już zupełnie ogołocone są z wszelkiej statystycznej wartości, jeśli odnoszą się do rozwoju instytucyj będących w perjodzie tworzenia się, a szalone tempo zwiększającego się ich obrotu nietyle wskazuje na ustalony progresywny rozwój, jak dowodzi tylko rację bytu ząbkującej instytucji.

Tej racji bytu daje dosadny wyraz sprawozdanie Banku krajowego.

Gdy bowiem całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku wynosił:

w r. 1883/4	87,745.549 zł.
„ 1885	129.874.903 „
to w r. 1886 wzrósł on do .	189,887.245 „

a obrót kasowy w Banku i jego zastępstwach wynoszący:

w r. 1883/4	28.295.843 zł.
„ 1885	37,551.513 „
wzrasta w r. 1886 do . .	45,984.608 „

W ślad tego zwiększają się bankowe agendy na polu: skupu weksli, zakupna i sprzedaży effektów, przyjmowanie depozytów zachowawczych, rachunków bieżących i lokacyj obcych kapitałów.

Obrazowo przedstawia te fluktuacje — tabelaryczne zestawienie bilansów i rachunków strat z zysków za lata 1883/4 do r. 1886.

I tak skup weksli:

w r. 1883/4 zeskontowano sztuk 6.575 na 6,566.957 zł.

w r. 1885 zeskontowano sztuk 8.164 na 7,162.015 zł.

w r. 1886 zeskontowano sztuk 7.706 na 7,269.440 zł.

a saldo weksli z końcem roku:

1884 wynosiło	1,561.321 zł.
1885 „	1,856,860 „
1886 „	2,295.385 „

Zakupno i sprzedaż effektów wykazało obrotu w r. 1885 . . . 10,986.350 zł.

„ 1886 . . . 17,358.768 „

a saldo effektów własnych, eskontowanych i w komisie wynosiło z końcem

r. 1884	315.057 zł.
„ 1885	441.447 „
„ 1886	702.398 „

Zaliczki na zastaw effektów, tak terminowe jak w rachunku bieżącym wykazały obrót:

w r. 1883/4	1,670.430 zł.
„ 1885	1,616.303 „
„ 1886	1,367.289 „

a odnośne salda z końcem

r. 1884	697.424 „
„ 1885	359.908 „
„ 1886	727.485 „

Wreszcie saldo lokacji na asygnaty, czeki i wkładki przedstawiało z końcem

r. 1884	372.056 zł.
„ 1885	913.746 „
„ 1886	1,268.987 „

a saldo wierzycieli w rachunku bieżącym z końcem

r. 1884	791.581 zł.
„ 1885	551.310 „
„ 1886	1,028.930 „

Z powyższych dat widocznem

1) że ruch w eskoncie weksli zwiększył się o bardzo drobną kwotę;

2) że zaś równocześnie saldo wekslowe wynoszące zaledwie 25% z ogólnej w r. 1883/4 eskontowanej kwoty, w r. 1886 wzrosło do przeszło 30%;

3) że przeto operacje na tem polu nie zawsze zachowywały cechę kredytu ruchomego, a prolongowanie weksli bez jakiejkolwiek wpłaty musiało być praktykowanem;

4) że bardzo znacznem było zwiększenie się obrotu w zakupnie i sprzedaży effektów, a tłómaczy się to tem, że bank celem utrzymania w cenie własnych emisji, zakupywał swoje listy zaliczane jako pożyczki hipoteczne;

5) że zaliczkowanie effektów wobec korzystniejszych warunków w innych instytucjach stale od roku do roku się zmniejsza;

6) że wreszcie widocznem jest wzmaganie się ufności do Banku, które swój rachunkowy wyraz znachodzi w progresywnem zwiększaniu się obcych kapitałów powierzonych Bankowi.

Z zestawienia powyższego wyczytujemy również, że czysty zysk z operacji Banku wynosił:

w roku 1883/4	26.067 zł.	74 ct.
„ 1885	28.673 „	61 „
„ 1886	48.235 „	43 „

Raptowne to podniesienie się zysku za rok 1886 tłómaczy się nie tyle zwiększonemi operacjami banku, jak przypadkowym zarobkiem z różnicy kursu własnych effektów, który dał dochodu 22.938 zł. 63 ct., głównie zaś ekspanzywniejszym interesem hipotecznym.

Strącając przeto przypadkowy przyrost w zysku przez różnicę dziennego kursu, zwiększenie się czystego zysku z roku 1886 nie stoi w proporcjonalnym stosunku do zwiększonych operacyj Banku, tem więcej, że na dochodzie *brutto* nie zaciężyły w tym roku wyższe koszta administracyjne, ani nadzwyczajne odpisy strat.

Już to żadna prywatna instytucja finansowa, zmuszona do oprocentowania swojego kapitału akcyjnego lub udziałowego nie byłaby zadowolniona z podobnej wysokości czystego zysku.

W porównaniu bowiem do kapitału zakładowego, jakim rozporządzał Bank w r. 1886 tj. do owych 1.021.896 zł. 55 ct. wykazanych bilansem z końcem r. 1885 — czysty zysk z operacji przedstawia oprocentowanie nader skromne, bo zaledwie w stosunku 4.55%.

Powodu tego szukać trzeba i z pewnością odszuka się w wygórowanych kosztach administracyjnych, które stanowią prawie 64%. z ogólnego dochodu brutto.*)

A o ileż byłyby te koszta wyższemi, gdyby Bank nie zajmując uprzywilejowanego stanowiska był pociąganym do opłaty podatków, jakie płacą inne instytucje finansowe, gdyby nie będąc zakładem krajowym musiał opłacać drogi lokal i nie miał prawa bezpłatnie do własnych usług używać urzędników krajowych!

Stąd przeto wypływa, że Bank krajowy, w znaczeniu instytucji publicznego pożytku, nie może być sądzonym miarą zysku, jaki daje; że dalej wyśrubowywanie do wysokości zasługi faktu, iż daje on jakikolwiek zysk czysty, jest niewłaściwem; że wreszcie nawet nie dając żadnego oprocentowania swego kapitału zakładowego pozostałby zawsze instytucją powszechnego dobra i pożytku, gdyby sprostał i odpowiedział zadaniu, jaki nań przy założeniu nałożono.

Badanie dalsze w tym kierunku będzie treścią następnego naszego artykułu.

*) Dochód brutto 133.766 zł. na co tem ciąży Administracja z kwotą 85.531 zł.

Korespondencje.

Wiedeń 21 marca

(X) Chwilowa cisza parlamentarna i polityczna. Ugoda dojrzewa; Izba panów uchwaliła ustawę o związku handlowo cłowym prawie bez dyskusji, co oczywista opozycji nie smakuje. Trudności w dokonaniu ugody już nikt się nie obawia. Nadeszła tu dzisiaj wiadomość, że Uniwersytet krakowski postanowił ministrowi dr. Gautschowi udzielić dyplom na doktora filozofji, jest faktem nadzwyczajnie trafnie obmyślanym, którego Uniwersytetowi powinszować i podziękować mu zań należy.

W polityce wszystko się składa na pokój. Potrójne przymierze zawarte, za pośrednictwem Bismarka i Lessepsa wymieniły Niemcy i Francja zapewnienia intencyj pokojowych, Rosja zajęta własnemi chorobami, sprawy bułgarskie przeszły w stan choroby chronicznej, uporczywej, ale niegroźnej, a uroczystości na 90te urodziny cesarza niemieckiego mają wybitnie pokojowy charakter. Zapewniają, że ks. Bismark naglił dokonanie potrójnego przymierza, ażeby to był podarunek dla cesarza na urodziny, któryby właśnie nadał szczególne znamię uroczystościom. Faktycznie pod względem polityki ogólno europejskiej trzyma Anglja zupełnie z tem kontynentalnem przymierzem, a tem samem staje się ono potęgą, w obec której zaburzenie pokoju europejskiego staje się niemal niemożliwem. Kokietowanie Rosji z Francją jest niemniej objawem naturalnym, ale na razie bez praktycznych konsekwencyj. Ponowna wymiana gratulacyj i podziękowań z okazji zamachu pomiędzy carem a dworami wiedeńskim i berlińskim ma niemniej pokojowe znaczenie. Uroczystości w Berlinie są zarazem stwierdzeniem potęgi Niemiec — a tylko ubolewać można, że ta potęga, i że ten długi żywot cesarza osobiście cnotliwego godzi się z całą zachłannością pruską, zdolną do wszelkich bezprawi, czego my ciągle doświadczamy.

Otrzymałem wykład o stanie i działalności **Muzeum przemysłowego morawskiego**. Sądzę, że przytoczenie główniejszych dat może być dla nas z pożytkiem: Muzeum ma fundusz zakładowy 80.000 zł. i własny wielki gmach, który znacznie jeszcze będzie rozszerzony przez dobudowanie, gdyż jest już za ciasny. Zbiory zwiedza rocznie 60.000 osób. Bibljoteka, ma 1650 dzieł, 7000 tablic i wzorów, **które ciągle są w użyciu**. Muzeum urządza według grup wystawy perjodyczne, odbywają się tam wykłady publiczne, urządza **wystawy ruchome** w innych okolicach kraju, urządza z takiego działu przemysłu, **jaki dla której okolicy jest ważnym**; było już 25 takich wystaw, które są jedynie racjonalne. Muzeum oprócz ogłoszeń, ciągłych informacyj po dziennikach wydaje ilustrowane miesięczne informacje — *Mittheilungen*, — których 700 idzie między samych członków stow. przemysłowego. Ogłasza też większe dzieła na podstawie okazów muzealnych.

Przy muzeum są urządzone pracownie przemysłu artystycznego, które dostarczają wzorów, rysunków, szkiców, planów dla przemysłowców i rękodzielników; biuro informacyjne dla tychże; atelier fotograficzne dla odlewów gipsowych i galwanoplastyki. Osobna wielka halla będzie służyć na **stałą wystawę i targ wyrobów krajowych**, godnych popierania. Oto co jest racjonalnem i praktycznem bez sadzenia się na szablonowe osobne wystawy dla „widowiska.“

Muzeum przyznaje nagrody i dyplomy za odznaczające prace. Tak się to dzieje w maluczkiej Morawie, a muzeum w Krakowie dr. Baranieckiego, które jest dziesięćkroć bogatsze w zbiory nie ma nawet własnego lokalu...

Petersburg 15 marca.

(>) Rzadko potrącałem w moich listach o kwestje antirządowych prądach, przebiegających w społeczeństwie rosyjskiem, bo o nich niepodobna mówić z należytą znajomością przedmiotu człowiekowi nienależącemu do żadnej z stron walczących. Wszelako teraz, po ostatnim wypadku, o którym wam natychmiast doniosłem, muszę odstąpić od mego zwyczaju mówienia tylko o tem, co Rosja — *urzędowa* Rosja, jak ją nazywają w Europie — *robi*, a to tembardziej, że moja depesza ułożona naprędce, mogła być źle zrozumiana.

Od dość dawna społeczeństwo rosyjskie znajduje się w stanie anormalnym. Nerwowe podniecenie, gorączkowość jakaś, niechęć, pessymizm — są to stałe objawy, wypielęgnowane troskliwie przez pisarzy z liberalnej ery poprzedniego panowania. Potem to się wszystko rozszerzyło na ludowe masy działalnością urzędników wychowanych w szkole negacji i wpływami czynników ekonomicznych. Był czas, kiedy się rząd opierał na prostym ludzie, kokietował go, na jego korzyść rozstrzygał wszystkie zatargi jego z innemi warstwami, nieraz z pogwałceniem sprawiedliwości, widocznem dla ślepego. Nie mogło to dodatnio wpłynąć na etyczną edukację prostego ludu. Maluczkie, prymitywne poczucie sprawie-

dliwości, jakie w nim było, zniknęło, a gdy minęła epoka rządowego kokietowania go, on nie potrafił rozsądnie zrozumieć co to się stało, poczuł się skrzywdzonym i rozpoczął długi szereg agrarnych i fabrycznych rozruchów, które z rosyjską bezwzględnością zaczęto tłumić kolbami, bagnetami i eksportacją. Chłopi wprawdzie zrozumieli, że „nie wolno“ już tego, co wczoraj było wolno, ale winę tej niemiłej zmiany przypisali niesprawiedliwości, płynącej z góry, odzianej w mundur. — I tym sposobem nietylko że wrogo usposobiono prosty lud względem warstw innych, a potem postąpiono z nim — jak on mniemał — niesprawiedliwie, lecz nadto rozbudzono w nim jeszcze popęd do rozruchów i krwi przelewu dla wytworzenia kwestji żydowskiej, chwilowo leżącej w interesie kilku, może kilkunastu, albo nawet kilkudziesięciu aferzystów rządowych. — W tym stanie fermentu rzucono lud prosty, odwrócono się odeń, nie bacząc na to, że miejsce umundurowanych destruktorów zajęli wnet i dalej tę niwę uprawiać poczęli destruktorzy bez orzełka na czapkach — nihiliści.

Zaczęła się era Tołstoja-Pobiedonoscewa. Cały wóz społeczny nagle w rozwojowym biegu wstrzymano, kazano mu się cofać. W ortodoksalizmie religijnym i narodowym miało być zbawienie od „trujących wyziewów zgniłego Zachodu“, więc zarówno od nihilizmu, jak od ekonomicznej niemocy. Trudno zaprzeczyć, że zewnętrzne stosunki, mianowicie porażka na berlińskim kongresie sprzyjała temu zwycięztwu ciasnej ortodoksalnej doktryny. Zrazu społeczeństwo, boleśnie dotknięte w narodowem poczuciu przez areopag berliński, a wstrząśnięte do głębi morderstwem dokonanem na Aleksandrze II, dość chętnie przyjęło ten zwrot ku ortodoksalizmowi. Radykalne pisma same zaczęły upadać, powstało stowarzyszenie ludzi „porządku“, t. zw. „ochrona“ społeczna przeciw nihilizmowi, zaprowadzono w większej części państwa stan małego oblężenia — powstał kult kokosznika i kłobuka (kapelusza popowskiego), jak się wyraził Szczedryn, za co mu kazano wyjechać do Finlandji. Car sprzyjał temu prądowi, jedynie go rozumiał.

Lecz, jak Francuzi mówią, jedzenie podnieca apetyt. Panowie Tołstoj i Pobiedonoscew wytrwale szli coraz dalej w obranym kierunku, a społeczeństwo już się otrzęsło z przerażenia i zaczęło tęsknić po prawach, zdobytych *de facto*, chociaż nie *de jure* za panowania Aleksandra II. Powstały lekkie objawy niezadowolnienia — rząd je zrozumiał jako odgłosy dawnych anarchistycznych skłonności — i tępił surowo, coraz surowiej, ale tylko tępił; śmiercią karał za antirządową działalność, ale przyczyn jej nie usuwał.

Przepaść między rządem a społeczeństwem ciągle się rozszerzała i pogłębiała. On stał się zamkniętą kliką — ono fermentującem coraz silniej ciałem. Ciągłem prześladowaniem zabito najlepsze, najspokojniejsze, prowadzone w duchu europejskim pisma, jak *Nasz Wiek*, *Poriadok*, *Echo*, *Gołos* i inne, a na placu zostawiono tylko szowinistyczną prasę z różnymi odcieniami panslawizmu. Popychając wóz społeczny w kierunku wstecznym, klika rządowa uczuła potrzebę *sui generis* reform i zaczęła je przeprowadzać bez umiejętności rządzenia, bez rutyny i wiedzy. Tołstoj, chcąc w szkołach zaprowadzić karność, jej nie osiągnął, ale światło nauki nakrył korcem, studentów zniechęcił do sal wykładowych, profesorów zrobił policjantami. Manassein rozpoczął łamanie najdroższego skarbu społeczeństwa — jawnych sądów i inkwirentów wyjął z pod kontroli sędziów, a oddał pod kierownictwo prokuratorów i żandarmów. Wyszniehradzki — osobistość o mętnej przeszłości, aferzysta kolejowy — zostawszy niespodziewanie ministrem finansów, nie znalazł lepszego środka na poprawienie ekonomicznego stanu nad zwykłe a ostre przykręcenie podatkowej śruby i zaprojektowanie monopolów, z których tytoniowy ma wejść w życie od Nowego Roku. Nawet Wannowski — jenerał, który nigdy nie widział ani nieprzyjaciela, ani żołnierza z bliska, maltretuje wojskowych wciąż nowemi przepisami. Słowem, każdy minister robi co chce, nikt się do jego działu nie wtrąca, byle tylko akcja tłoczenia posuwała się wspólnemi siłami. Car — nieprzygotowany do rządzenia studjami, zniechęcony własnem nierozumieniem rzeczy i próbami, które mu się nie udały, — usunął się zupełnie.

Jakiż jest rezultat całego panowania? W dziedzinie spraw zewnętrznych bądź cobądź klęska, kompromitacja, uderzenie po nosie, otrzymane od Bułgarji. Wprawdzie ostatecznie Rosja ją pokona, ale to pokona ją *Rosja*, nie ten rząd. W dziedzinie ekonomicznej — ruina, bankructwo przy olbrzymiem bogactwie. W dziedzinie postępu wewnętrznego — rozluzowanie się zupełne, arbitralność gubernatorów, łapownictwo i prawo policyjnej pięści.

Jakże tu się dziwić, że cierpkie niezadowolnienie opanowało wszystkie warstwy narodu — arystokracją rodową, inteligencją, ziemian, nawet wojsko? Trzy pierwsze klasy można zmusić do milczenia przy pomocy czwartej, ale kiedy i na nią już nie można liczyć z całą pewnością. Charakterystycznem jest, że car, podnosząc przed kilku dniami pensją wszystkim dowódzcom kompanij, szwadronów i bateryj o 300 rs. rocznie, rzekł w rozkazie dziennym, iż się spodziewa, że ten dowód jego łaski skłoni oficerów do wierniejszej służby tronowi.

Ten olbrzymi zastęp niezadowolnionych ma już swych i to nader licznych reprezentantów między więźniami, których liczba od kilku miesięcy rośnie i rośnie. Ci więźniowie nie pochodzą z jakiegoś jednego stowarzyszenia; są to członkowie rożnych tajnych kółek, powstających na całym obszarze monarchji samodzielnie, nie wiedząc nawet o tem, że są już inne podobne kółka. Wyrastają te kółka na sprzyjającym im gruncie stosunków. I cele ich są różne: jedne poprostu marzą o jakichś rozległych reformach, inne układają konstytucyjne plany, a jeszcze inne chciałyby cara usunąć, bo w Rosji ostatecznie wszystkiego w jego osobie widzą początek i przyczynę.

Na tle takiego stanu rzeczy i takich prądów zorganizował się ostatni spisek kilkudziesięciu studentów, przeważnie technologów i uczniów uniwersytetu. Tysiące kursuje wiadomości o rozmiarach i zasobach tego spisku, wrzekomo olbrzymich. W istocie aresztowano ogromnie dużo osób, tu i na prowincji; uwięziono kolegów spiskowców, znajomych, krewnych, rodziców, słowem wszystkich, kogo tylko można było zaczepić z jakiegobądź tytułu. Tak to się zwykle u nas robi, żeby komisja śledcza miała wielką materjału obfitość i z niego wybrała wszystko, co może posłużyć do wystudjowania rozmiarów, zasobów i celów spisku. Jednakże — o ile udało mi się dowiedzieć — aresztowani studenci tworzyli zamkniętą osobną grupę i nawet niedbale przygotowali się do zamachu. Ich „bomby“ były bardzo złe. Proszę sobie wyobrazić blaszaną tekę, z pozoru podobną do tornistra, w którym uczniowie noszą kajety i pióra. Teki owe były wypełnione dynamitem ciemno-szarym, który jest mięszaniną nitrogliceryny z drzewnemi trocinami. Taki dynamit nie wybucha od uderzenia, lecz trzeba go lontem zapalić. Siła jego stosunkowo mała, podobno tylko sześć razy większa od prochu, a przechowywać go można bezpiecznie w mieszkaniu i jest on na równi z prochem przedmiotem handlu. Oprócz dynamitu, spiskowcy naładowali swe teki kulami zwykłemi od gwintówek systemu Berdana. Te kule z tyłu mają wklęsłość podobną do tej, jaka jest w dnie butelek. Otóż te wklęsłości kul spiskowcy napełnili trucizną na szczury. Im się zdawało widocznie, że człowiek zraniony taką kulą choćby bardzo lekko, już się nie wyleczy, bo będzie zatruty.

Z takimi to właśnie tekami-bombami wyszli oni na Newski Prospekt, rozstawili się od mostu Aniczkowskiego (na Fontance) do ulicy Balszaja Morskaja i czekali na przejazd cara. Ale na trzy godziny przedtem policja ich zabrała. Oto i wszystko.

Opinja publiczna, obawiając się gwałtownego terroryzmu, jednogłośnie potępia spiskowców — studentów. I któżby ich bronił: na bardzo zły czyn się porwali. Ale potępiając, nie przestaje jednak tworzyć tej atmosfery konspiracyjnej, która taką wytwarza młodzież, która co więcej wytwarza całe społeczeństwo. To też każdego politycznego męża w Rosji powinno to zastanowić, że po kilkoletniej gospodarce tryumwiratu Tołstoja-Pobiedonoscewa-Katkowa konspiruje cała Rosja, konspiracja stała się chorobą, modą, epidemją i rozwinęła się już tak silnie, zatarła tak doszczętnie wrażenie, jakie wywołała tragiczna śmierć Aleksandra II, że znaleźli się nowi ludzie, którzy gotowi byli powtórzyć czyn Żelabowa, Perowskiej i Kibalczyca.

Przypominam sobie, że w jakie pół roku po śmierci Aleksandra II spotkałem się w towarzystwie z pewnym bardzo doświadczonym profesorem uniwersytetu, lekarzem *en vogue*. Rozmowa weszła na tor tych ostrożności, jakiemi policja otacza cesarza. „Najzupełniej niepotrzebne — rzekł dr. B. — i urządzane są one tylko na to, aby dygnitarze policyjni mogli się popisywać ze swą gorliwością i przedstawiać monarsze, że bez ich opieki nie mógłby żyć ani godziny. Bo posłuchaj pan co mówią wszystkie warstwy, od arystokracji do gminu. Oburzenie na morderców Aleksandra II jest tak wielkie, że minie lat pięćdziesiąt zanim nowi się zrodzą“.

Zapatrywanie dr. B. podzielali inni i niebawem wzięło ono górę. Car czuł się coraz swobodniejszy, a nie dalej jak tydzień temu widziałem, jak bez wszelkiej asystencji pędził sankami po Newskim.

Dziś siedzi zamknięty w Gatczynie i musi sobie powiedzieć, że po kilku latach rządów doszedł do tego punktu, a raczej doprowadził Rosję do tego punktu, w którem ona była w przededniu zgonu Aleksandra II. Faworytalni jego ministrowie zamiast więc wyzyskać to oburzenie, jakie zapanowało wówczas dla nihilistów w całej Rosji, na korzyść państwa i dynastji, urządzili się tak dobrze, że w pięć lat uczynili możebnym nowy zamach. No, przecież musi to sobie car powiedzieć, chybaby już wcale nic sobie nie mówił.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby panów z d. 19 marca).

Na ławie ministrów: hr. Taaffe, bar. Ziemiałkowski, Dunajewski, bar. Prażak, Gautsch, hr. Falkenhayn, mr. Baquehem.

Przedłożenie rządowe o wieku wymaganym dla przyjęcia chłopców do gimnazjum przekazano komisji złożonej z 9 członków.

Następuje drugie czytanie *ugody cłowej i handlowej z Węgrami*, — sprawozdawca Miklosich.

Pierwsze 11 artykułów przyjęto bez dyskusji, przy 12 zabiera głos Leon hr. Thun.

Występuje on przeciw ostatniemu ustępowi wspomnianego artykułu, który stanowi, iż metaliczna waluta (jeżeliby kiedyś została wprowadzoną w całem państwie) ma nosić nazwę „austrowęgierskiej“, i proponuje wybranie ankiety, któraby bliżej tą sprawą się zajęła. — Dążnością obecnego czasu jest wydawać w sprawach dotyczących waluty wspólne rozporządzenia w rozmaitych krajach, i niejednokrotnie objawiło się już życzenie, ażeby w tych rzeczach wydawano rozporządzenia na mocy międzynarodowych umów. Zarządzenie przeto, iż komisja, gdy się kiedyś zabierze do rzeczy, napotka w drodze tę przeszkodę, że ją już z góry z mocy ustawy obowiązuje przepis, iż nową walutę ma nazwać „austrowęgierską“, nie ma przecież żadnego celu.

Mówca jest zdania, że ta z góry już oznaczona nazwa będzie stała na przeszkodzie międzynarodowym układom, jakie w tej mierze do skutku przyjść muszą, i sądzi, że względy oportunistyczne nie są dostateczne do przyjęcia tego postanowienia.

Minister skarbu Dunajewski oświadcza, że przy układach w sprawie ugody cłowo-handlowej wyrazili Węgrzy życzenie, aby mająca kiedyś wejść w życie waluta otrzymała nazwę austrowęgierskiej. Jestto istotnie przedwczesne dawać nazwę rzeczy jeszcze nieistniejącej; atoli aby nie utrudniać dojścia do skutku ugody, zgodzono się z tem życzeniem. Ze stanowiska prawnopaństwowego nie da się zresztą temu żądaniu Węgrów nic zarzucić. Wszak od roku 1868 monarchja nasza ma nazwę oficjalną „Austrowęgry“, od lat dziesięciu mamy bank „austrowęgierski“. Że już teraz życzeniu Węgrów nie uczyniono zadość, powodem tego jest to, że nie wydawało się rzeczą stosowną zmieniać nazwy, zanim możliwą jest ważniejsza zmiana istotna, to jest wypłata gotówką.

Ugody cłowo-handlowe z r. 1867 i 1878 zawierają przyrzeczenie przywrócenia waluty metalowej, a mianowicie pierwsza przyrzeka walutę złotą, w drugiej nie zdecydowano się na to czy ma być złota, czy srebrna. Nie jest to niczyją winą, że w dwudziestu latach nie zdołano przyrzeczenia dotrzymać.

Cóż tedy pozostawało? Albo w nowej ugodzie powtórzyć po raz trzeci to samo przyrzeczenie, albo opuścić je zupełnie. To drugie wydawało się jednak niestosownem. Jeżeliby teraz po dwóch obietnicach opuszczono ją po raz trzeci, mogłoby się wydawać, że istnieje zamiar całkowitego zaniechania tej sprawy, której rozwiązanie jest niewątpliwie pod względem ekonomicznym nader wielkiej wagi.

Przy tej kwestji należy obok finansowych mieć także na oku rozliczne względy prawne, albowiem nietylko państwo jest wierzycielem i dłużnikiem, lecz także osoby prywatne stoją do siebie w stosunkach jako wierzyciele i dłużnicy a przeto państwo przy każdej zmianie waluty musi dbać o to, aby nie wywołać żadnego szkodliwego wstrząśnienia. Do pomyślnego załatwienia tych kwestyj zarówno prawniczych jak finansowych można dójść po zebraniu obfitego materjału przez fachową komisję. Komisja taka zebrała się była istotnie przed kilkoma laty, nie doszła jednak do żadnych rezultatów dodatnich, bo wreszcie nie wszystko zależy od nas. Jeżeli jednak przy tej sposobności objawiono życzenie, aby wprowadzić owę nową nazwę, więc nie ma powodu, dlaczegoby odmawiać temu życzeniu.

Uwaga posła hr. Thuma, że mogą zapaść uchwały międzynarodowe sprzeczne z tem postanowieniem, nie trafia do przekonania mego. Jeżeli Opatrzność da nam spokojne i szczęśliwe czasy, to waluta będzie niewątpliwie uregulowana. Nikt nie będzie żądał, aby jeżeli w Austrji nastaną pomyślne konjunktury, istniała tylko waluta srebrna, bo zresztą, że waluta srebrna, tak jak dzisiaj istnieje, nie może dalej pozostać, o tem pouczają nas codzienne stosunki handlowe.

Że praktyczne rozwiązanie tej kwestji łatwiejsze jest na drodze układów międzynarodowych, to pewno; kiedy jednak to się stanie, dzisiaj przewidzieć nie można. Obecnie istnieje łacińska konwencja monetarna. Pomimo to ustanowiona nią waluta metalowa nie nazywa się walutą łacińską, lecz Francja, Włochy, Grecja i Belgja mają swoję własną walutę opierającą się na tych samych zasadach. A gdyby nawet w przyszłości na mocy ogólnej konwencji międzynarodowej przyjęto jednę nazwę dla waluty, to i to przecież nie przesądza postanowienia, o które tu chodzi. Możliwem jest przyjęcie nazwy ogólnej jedynie za zgodą parlamentów. Obecna ustawa nie przesądza przyszłej. Jeżeli np. dzisiaj uchwalamy pewną taryfę cłową, czy przez to przesądzamy układowi handlowemu, który w przyszłości zawarty będzie z którymkolwiek państwem?

Nie ma tu żadnej sprzeczności, postanowienie takie nie zawiera nic szkodliwego — dlatego zalecam panom artykuł 12 bez zmiany.

Hr. Thun broni jeszcze raz swego zapatrywania i wyraża obawę, iż może zajść taki wypadek, że Izba kiedyś, gdy komisja pokończy już swe prace, będzie musiała znosić to, co dziś uchwala.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto art. 12 bez zmiany — a w dalszym ciągu całe przedłożenie.

Następnie załatwiano petycje. Petycję miasta Tryjestu o stosowne zarządzenia, aby po zniesieniu wolnego portu utrzymać ten port w zdolności konkurencyjnej; dalej towarzystwa gosp. styryjskiego o tanią sól dla bydła, i petycję Izby handlowej dolno-austrjackiej o dłuższe trwanie ugody niż 10 lat — odstąpiono rządowi do zbadania i zarządzenia.

Potem nastąpiły wybory. Do komisji dla ustawy o wieku wymaganym do przyjęcia do gimnazjum wybrani zostali: hr. Blome, książę Czartoryski, br. Helfert, hr. Hoyos, br. Hye, Miklosich, br. Neumann, hr. Leon Thun i br. Tomaschek.

Do komisji dla wniosku hr. Revertery o wydanie nowej ustawy dla kas oszczędności wybrany został w miejsce ks. Windischgraetza dr. Habietinek.

Na tem posiedzenie zakończono. Termin następnego nieoznaczony.

Pogrzeb ś. p. Kraszewskiego.

Kraków 23 marca.

Zaledwie dotarła do nas wieść o zgonie śp. Kraszewskiego, a zaraz powstała myśl umieszczenia doczesnych szczątek w starożytnym kościele OO. Paulinów, gdzie po raz ostatni rozwarto głąb sarkofagów, aby im powierzyć zwłoki Siemieńskiego i Wincentego Pola.

Na gmachu magistratu i Sukiennic, z okien Akademji umiejętności, Koła literacko-artystycznego, Czytelni akademickiej i innych instytucyj powiewały jeszcze żałobne flagi, gdy w prezydjalnem biurze magistratu za inicjatywą dr. Szlachtowskiego zebrali się przewodniczący pięciu sekcyj Rady miejskiej na nadzwyczajne posiedzenie.

Przedmiotem narad był projekt p. prezydenta, aby zwłoki Kraszewskiego spoczęły na Skałce, aby je sprowadzono i uroczyście pogrzebano kosztem miasta Krakowa, który niegdyś jubileuszem uczciwszy półwiekową działalność znakomitego pisarza, teraz, jako prastara siedziba polskości, winien cześć należną oddać jego popiołom.

Przedwstępne te obrady znalazły swój wyraz dnia następnego tj. dzisiaj na pełnem posiedzeniu rady miejskiej, zagajonem w południe przez dr. Szlachtowskiego. Prezydent w wymownych słowach dał wyraz żalowi, który jest w tej chwili jednomyślnem uczuciem całej Polski, a następnie wskazawszy na moralny obowiązek ciążący na Krakowie, obowiązek zajęcia się obrzędem pogrzebowym tak zasłużonego pisarza, przedłożył Radzie miejskiej następujące wnioski:

Wyrażając swój głęboki żal z powodu śmierci zasłużonego dla Ojczyzny J. I. Kraszewskiego, honorowego obywatela miasta Krakowa, Rada uchwala: 1) po przywiezieniu zwłok zmarłego do Krakowa, kosztem miasta urządzić pogrzeb; 2) celem urządzenia pogrzebu Rada m. wybiera komitet, składający się z 15 członków Rady m. z prawem przybrania wedle potrzeby obywateli m. Krakowa z poza Rady; 3) do komitetu wzmiankowanego powołani zostają pod przewodnictwem Prezydenta m. radcy, których Rada m. wybierze; 4) komitet wybrany oznaczy dzień i miejsce pogrzebu i ułoży jego program; 5) Rada m. udziela na ten cel Prezydentowi m. kredyt nieograniczony.

Ponieważ nikt nie zgłosił się do dyskusji, poddał prezydent swoje wnioski pod głosowanie, a Rada jednomyślnie je uchwaliła.

Następnie wybrano komitet, którego skład jest następujący: 1) Prezydent dr. Szlachtowski; z łona Rady pp.: 2) Asnyk, 3) Baranowski, 4) wiceprezydent Friedlein, 5) Dr. Faustyn Jakubowski, 6) Dr. Jordan, 7) prezes Majer, 8) Mendelsburg, 9) Muczkowski, 10) Dr. Pieniążek, 11) Rzewuski Walery, 12) Szpakowski, 13) Dr. Weigel, 14) Wentzl, 15) Dr. Zoll.

Prezes Akademji umiejętności Majer opierał się zrazu przyjęciu tej misji na siebie. Do komitetu, powiedział, trzeba ludzi młodych, ruchliwych, więc wybór człowieka, który ani pierwszego z tych przymiotów, ani — co już z tego wynika, — drugiego nie posiada, jest bezcelowym.

Na uwagę radnego Asnyka, że ta rezygnacja prezesa Akademji umiejętności, zrobiłaby złe wrażenie, oświadcza pan Majer, że komitet powołany jest tylko z łona Rady miejskiej, zaś Akademja swoją drogą, uczyni co do niej należy.

W końcu ulegając ogólnemu żądaniu, prezes Majer przyjmuje wybór, a prezydent zamyka posiedzenie oznajmieniem, iż uwiadomi członków komitetu, kiedy się mają zebrać.

Dzień pogrzebu nie jest jeszcze ściśle oznaczony, prawdopodobnie jednak rzecz się odwlecze na parę tygodni, albo i miesięcy. Niektórzy członkowie Rady miejskiej wyrazili życzenie, aby u granic kraju oczekiwała na przyjęcie zwłok specjalna delegacja. Życzenie to weźmie pod rozwagę komitet wysadzony dla zajęcia się pogrzebem.

P. J. Pękalski, przedsiębiorca pogrzebowy, wniósł ofertę na bezinteresowne urządzenie jak najwspanialszego pogrzebu wedle wskazówek komitetu.

Wreszcie godzi się zanotować dwie depesze z Czech nadeszłe. Pierwsza wysłana z Pragi do Prezydenta miasta opiewa:

„Młodzież akademicka czeska wyraża bratniemu narodowi polskiemu głębokie współczucie nad stratą wielkiego Kraszewskiego.

Czytelnia Akademicka.“

Drugą otrzymała Redakcja *Czasu*. Brzmi ona:

„Umielecka Biesiada w Pradze czeskiej, prosi, abyście sąsiedniemu i bratniemu narodowi polskiemu wyrazili nasz głęboki żal z powodu śmierci wielkiego poety i powieściopisarza tego wieku, tułacza, Kraszewskiego, honorowego członka naszego stowarzyszenia i ulubieńca czytającej czeskiej publiczności.

Dr. *Balcar*, przewodniczący. Dr. *Jan Strakaty*, starosta.

* * *

Nadeszły już telegramy z Genewy, podające kilka drobnych szczegółów z ostatnich dni życia Kraszewskiego i przebieg pogrzebu dokonanego wczoraj.

Z San Remo wyjechał Kraszewski jeszcze d. 12 bm. W przejeździe zatrzymał się w Turynie i trzy dni przeleżał w łóżku. Czując w dalszej podróży znaczne pogorszenie, przerwał ją w Genewie, aby — jak wiadomo — już nie powstać z łoża boleści. W chwili zgonu był przytomny, a tuż przed samym zgonem czuł nawet polepszenie.

Na dwie godziny przed śmiercią przyjął konający Ostatnie Pomazanie.

Polacy obecni przy zgonie Kraszewskiego donieśli o katastrofie telegraficznie Bismarkowi. W jakim celu? — nie rozumiemy. Czy na to aby się mścił na Poznańczykach?

Zwłoki zabalsamowane zostały przez dr. Laskowskiego.

Tymczasowa ceremonja pogrzebowa cywilna, bez udziału duchowieństwa (dla czego nie postarano się o ten udział?) odbył się wczoraj o godzinie 10 rano.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Kondukt wyruszył z hotelu *„de la Paix.“* Za trumną postępował syn nieboszczyka, deputacje polskich stowarzyszeń w Szwajcarji, wiele osób z kraju i zagranicy, a pomiędzy niemi kilkunastu Rosjan i kilku Bułgarów. Nad grobem przemawiali z Polaków Miłkowski, Laskowski, Brochocki, Witkowski i Karpiński; nadto Włoch Bagey w imieniu Correntiego i ogółu swych ziomków.

Syn Kraszewskiego wyjeżdża jutro do San Remo, aby opieczętować papiery, między któremi ma się znajdować wiele prac nieukończonych. Papiery te i książki odejdą do Krakowa i tam dopiero będą przejrzane.

Twierdzą, że Kraszewski przed śmiercią wyraził życzenie, aby go pochowano w Warszawie.

Dziś w katedrze genewskiej odbyło się staraniem rodziny nieboszczyka żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy.

Królowa włoska Małgorzata poleciła wyrazić rodzinie po Kraszewskim pozostałej, swoje głębokie współczucie.

* * *

Z Zagrzebia nadszedł wczoraj do Lwowa następujący telegram:

„Wspólnie z bratnim narodem polskim, opłakują zagrzebscy akademicy stratę wielkiego patrjoty i natchnionego pieśniarza. Do twoich łez, polski narodzie, przyjmij także gorzkie łzy chorwackie. Akademicka Omladina.“

List do Redakcji.

Wesoła dnia 18 marca.

Szanowna Redakcjo!

Wielebny ks. Walenty Mączka, proboszcz i przewodniczący Kółka rolniczego w Wesołej, w powiecie Brzozowskim, przysłał do mnie jako do delegata Kółek rolniczych w Brzozowskiem sprawozdanie z „Kółka rolniczego w Wesołej za rok 1886“ w celu odesłania go z innemi do głównego zarządu Kółek rolniczych do Lwowa.

Ponieważ w sprawozdaniu swem daje jasny i rzeczywisty pogląd na rozwój Kółek rolniczych, przeto posyłam je, porozumiawszy się poprzednio i wziąwszy na to zezwolenie od ks. Mączki, Szanownej Redakcji *Przeglądu* lwowskiego, aby raczyła, gdy uzna to za stosowne, umieścić je w łamach dziennika swojego.

Przyjąć proszę wyrazy głębokiego szacunku

ks. Szczęsny Rudnicki,
proboszcz z Golcowy.

Sprawozdanie X. W. Mączki jest ułożone w formie odpowiedzi na zapytania, które rozesłał Główny Zarząd Kółek rolniczych. Naprzód więc dajemy wszystkie zapytania, a potem dopiero odpowiedzi X. W. Mączki.

Pytanie 27. Imię, nazwisko, zatrudnienie, oraz miejsce zamieszkania wszystkich członków Kółka rolniczego?

Pytanie 28. Spis książek i czasopism znajdujących się w bibljotece Kółka rolniczego?

Pytanie 29 i 30. Czy w myśl Statutu i Instrukcji dla Kółek rolniczych — oprócz spraw wyżej wymienionych — Kółko rolnicze nie podjęło środków innych, mających na celu podniesienie gospodarstwa członków Kółka rolniczego i gminy — oraz dążących do rozwinięcia przemysłu domowego, i w jakim względzie?

Jakie są dalsze potrzeby Kółka rolniczego i jego członków i gminy, które w myśl Statutu i Instrukcji dla Kółek rolniczych zamierza Zarząd Kółka wprowadzić w wykonanie?

Odpowiedzi:

Nr. 27. Szkoda pisać i czas tracić, bo to są członkowie na papierze. Przyszli z ciekawości, bo ksiądz proboszcz z ambony zapowiedział, że przyjedzie ksiądz Rudnicki do założenia kółka. Jak usłyszeli o wkładkach rocznych i.... nie chcieli się zapisać. Po namowach, że można bez wkładek być członkiem, zapisało się 12, między którymi są godni wymienienia i pochwały: Leon Magierowski nauczyciel, Kudła wójt, Walenty Domin pisarz i Barszczewski organista. Dzisiaj jest wszystkich 33 na papierze, wszyscy mieszkają w Wesołej.

Nr. 28. Kółko nie potrzebuje mieć bibljoteczki, bo jest parafjalna, mająca num. egzemplarzy 343, różnej treści, przeważnie religijno-moralnej, bo to jest gust ludu i chwała Bogu. Bo nie tak łatwo przyjmie się w jego sercu oświata Renana, Garibaldego, Gambety, Darwina i przyrody w miejsce Boga ubóstwiającej. Są książeczki z Macierzy polskiej, oprawne roczniki *Chaty*, *Nowiny* i *Niedziela*. Tę bibljoteczkę, albo szkolną można pomnażać aby rosła i mnożyła się, ale nie rozdrabiać sił i tak bardzo małych. Zwłaszcza, że firma dużo znaczy i katolicka firma jest wieczną — a więc historja i rozsądek każą jej się trzymać i ją wspierać nowemi źródłami i fundamentami.

Nr. 29 i 30. Te pytania są wielkiej i ważnej doniosłości dla kółek i dla gmin, gdyby się dały przeprowadzić praktycznie i w czyn obrócić. Ale pozwoli Szanowny Zarząd, że ja tu rzucę na papier moje osobiste zapatrywania na kółka w dzisiejszej dobie. Muszę się przyznać, że w zapatrywaniach pod tym względem mało się różnię z Wielebnym księdzem Rudnickim bardzo życzliwym i ruchliwym przyjacielem kółek.

Szanowny Zarząd będąc najlepszej woli owiany najlepszym duchem, pociesza się, że jest przeszło 300 czy do 400 kółek, a ja mówię, że tylko na papierze. A jeśli gdzieś się rusza, to pewnie tam osią tego kółka jest jakaś inteligencja katolicko-chrześcijańska, czy to ksiądz gorliwy, czy pan dworski, albo nauczyciel; inaczej być nie może.

Szanowny Zarząd zapatruje się na lud nasz tak jak on będzie za 100 a może i za 200 lat w naszej ukochanej Polsce. Trudno wymagać od ludu naszego, aby wolny od 1848 roku był już tem, czem nasza poczciwa szlachta nie stała się przy wolności przez kilka wieków trwającej. Na złe używała wolności szlachta, gubiła się nią i zgubiła kraj cały. Otóż lud nasz podobnie dzisiaj, skosztowawszy wolności, na złe jej używa. Chce się bawić weselami, chrzcinami, gadulstwem i jarmarkami, tak jak bracia szlachta dawniej, a o uczciwej pracy, o handlu, o rzemiośle ani pomyśli. Bo też i brat szlachcic o tem nie myśli, i wstydzą się obydwa, a z tego korzysta brat... żydek.

Dzisiejsza epoka ludu naszego jest podobną do epoki szlachty przed rozbiorem. Zanim do głowy po rozum poszli, Prusak i Moskal nałożyli kagańce i munsztuki na gęby i rozumy, a chęci i dobre zamiary na 100 lat odłożone i sparaliżowane.

Otóż lud nasz z przywar i wad całkiem podobny do swoich braci w kontuszach. Za 100 lat może przyjdzie przy naszej pracy ze strony kościoła i oświaty szkolnej i ze strony dworu szlacheckiego, do upamiętania. On musi swoje odbyć on musi wyszaleć!

My opiekunowie jego musimy o nim myśleć i dłań pracować, ale w tej pracy skoków nie robić, nie myśleć, jak fanfarony, frazesowicze i nie mniemać o ludzie, że już jest dojrzały do autonomji, że jest już na wskróś polskim, że z dworem trzyma, że się już poznał na swoich przyjaciołach, że już dorósł do tego politycznego rozumu, bo to jest dziecko dopiero, to jest niewolnik na wolność wypuszczony. On się jeszcze nie rozpatrzył kto mu dobrze życzy. A tu się mu napychają z radami i przyjaźnią, i kościół, starodawny przyjaciel, i pan ze dworu, i kółko ze swoją oświatą, i pan inspektor ze swojem światłodawstwem, i pan Abramek zastarzały przyjaciel ludu i dworu i gminnego urzędu i woźny sądowy także. Na to trzeba być rozumnym i doświadczonym, aby zrobić dobry wybór.

Ale nie nasz chłop, który z natury i wychowania odwiecznego musi być podejrzliwym, niedowierzającym, trzymającym się zdaleka, bo myśli i kształci się konsekwentnie. Skoków nie robi natura i my ich nie róbmy, a jeśli probujemy dla dobra ojczyzny naszej, to prób nie wolno nam brać za fakta dokonane. A więc i kółek zawiązanych pod wpływem pewnym nie bierzmy za Kółka ruszające się i roznoszące oświatę, handel i przemysł i nie cieszmy się liczbą ich *„Non multa, sed multum“*, że my Polacy jesteśmy wszyscy niepraktyczni, że z natury będzie Polak prędzej poetą, malarzem, panem, uczonym profesorem, a nawet Darwinem aniżeli kupcem rzemieślnikiem, handlarzem dobrym, to się pokazuje na Kółkach. Chwała Bogu kilka lat na Kółka jeździmy, zgromadzenia robimy, statuty zmieniamy, sejmiki urządzamy. Rusini nic nie gadali, niby to nie zjeżdżali się, ale z naszych teoryj musieli skorzystać, gdyż co do sklepików i Kółek od nas wyżej stanęli. Mają swoje torbowle katolicko-ruskie na wielką skalę, skąd biorą ich sklepiki towary. A my dotąd nie mamy nic. Chociaż cel jest, aby z rąk żydowskich handel wytrącić, to my żydów wspieramy. Tak jest rzeczywiście — bo do naszych sklepików chrześciańskich, zakupujemy w większem mieście hurtownego sklepu żydowskiego towary. (Przyp. ks. Rudnickiego). Zarząd powinien po miastach większych powiatowych takie składy porobić jak w Tarnobrzegu pan Doliński zrobił. Jakież to praktyczne ma być to dziełko ruskie o sklepikach!? Kiedy nas niestać na rozum praktyczny, bośmy Polacy, to zapożyczmy się od Rusinów choćby i od Moskala, byle do tego sekretu praktycznego dotrzeć, dla nas koniecznego.

To też kółko zamarło w Wesoły. Dopiero sklepik, bo nowy pomysł, nowa zabawa, świeży efekt, poruszył i ożywił na chwilę. Dla księdza proboszcza potrafią jeszcze ofiarę zrobić ze swego lenistwa, ze swego plotkarstwa i brzydkich zabaw. Ale trudno aby ksiądz po całodziennej pracy w kościele szedł do zebrania kółkowego tam rozprawiał w duchu kółkowym. Nauczyciel chociaż się ofiarował, jest dla nich małą powagą. Bo trzeba wiedzieć, że chłopska pycha większa od pańskiej. Pan Swierzawski lustrator doświadczył tego. Moja parafja pod tym względem dziwna, ale to nie jest wyjątek, bo cała masa ludu taka. W tym celu, aby kółko rolnicze mogło obudzić ducha do rzemiosła w gminie, założyło się sklepik w tej błogiej nadziei, że kapitał włożony będzie się rentował, że powstałe z sklepiku dochody na rzecz kółka dadzą się użyć na wyuczenie kogoś tkactwa, kogoś szewstwa lub koszykarstwa i t. d. Także można założyć kasę zaliczkową, ale na to trzeba czekać wieki. Mają pieniądze, złożyli 150 zł., a naszych jest w sklepie przeszło 200 zł. Wolą papierki do flaszek pchać i chować pod piecem, a na próbki nie chcą dawać, bo polski lud składki zrobi na wódkę, na muzykanta, ale na sklepik na maszynę — to niepewne! „Jakoś to będzie, tak za tatusia nie było, a było dobrze!“ Na kościół i na nabożeństwo da, bo ma wiarę i zna wartość tych rzeczy starodawnych i pewnych. Na pisemko i książkę jeszcze nie da grajcara bo jeszcze nie zna potrzeby, bo w swom rozumie jeszcze nie dojrzał, a na kółkoby dał!? „E kumie! kto ta wie kto na tych kółkach jeździ może sam Lucyper?“ — i nie da! Poznański lud, chociaż ten sam materjał, jest dzisiaj wy-

robionym, inteligentniejszym, bo w innych okolicznościach chowany. Energja rządu pruskiego czy z musu, czy z miłości, czy z nienawiści przyczyniła się do przebudzenia tego ludu. Nasz lud takim być może za sto lat, ale dzisiaj takim nie jest. Po cóż go mieć za takiego i łudzić się po polsku! Źle jest bardzo! ale rozpaczać nie wolno! Próby robić wolno, byle nie z wiarą i nie z kościołem katolickim, bo tę opokę szanujmy, i te tylko trwałe będą próby, które się oprą o tę skałę piotrową. To też kółka mają to na celu i w swoich statutach warunki religijno-moralne zakreśliły — oby tylko i w praktyce!

Zdaje mi się, żem na wszystko odpowiedział i nie narzucam się z mojem zdaniem, ale pytany o zdanie, objawiłem je otwarcie i szczerze, aby czy się spodobam czy nie, przyczynić się także dla dobra społeczeństwa, które mam obowiązek kochać jak swoję rodzinę ze krwi i wiary, aby dać pogląd na lud (nad którym pracuję i z którym się wdaję od 22 lat), tym którzy go znają może przy zielonym stoliku tylko lub z poezji, a którzy go także chcą kochać szczerze.

Ks. Walenty Mączka,
proboszcz w Wesoły i przewodniczący kółka roln.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Zielonka, w powiecie kolbuszowkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie, Hipolita Pietraszkiewicza, nauczycielem kierującym szkoły ludowej mięszanej im. Markiana Szaszkiewicza we Lwowie; nauczyciela szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, Jana Gamotę, nauczycielem szkoły ludowej mięszanej im. Markiana Szaszkiewicza we Lwowie; nauczyciela szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie, Józefa Korpaka, nauczycielem szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; nauczyciela szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie, Stanisława Peszkę, nauczycielem szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie; tymczasowego młodszego nauczyciela szkoły męskiej im. Konarskiego we Lwowie, Zygmunta Łuszczyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, a tymczasowego młodszego nauczyciela szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie, Tomasza Markowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie.

Tytuł podkomorzych otrzymali Jan hr. Koziebrodzki porucznik i Eugenjusz hr. Zamoyski, rotmistrz.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł p. Karola Rudolphiego notarjusza w Krzeszowicach do Krakowa, a p. Konstantego Lipowskiego, notarjusza w Radomyślu do Krzeszowic.

Wydział krajowy uchwalił udzielić Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie kwotę 10.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki na dalszą budowę drogi powiatowej z Borszczowa do Jezierzan.

† Wincenty Wdowiszewski, dyrektor archiwum miejskiego, więzień stanu z 1848 r., członek organizacji narodowej i więzień z 1863 r. zmarł wczoraj w Krakowie w 60 roku życia.

Ostatni list Kraszewskiego. Warszawska *Gazeta Polska* podaje ostatni list, jaki Kraszewski napisał. Datowany on jest z Turynu, z dnia 13 marca i opiewa jak następuje:

Turyn, dnia 13-go marca.

Dnia 11-go marca siedziałem nad stołem, jak zwykle, gdy znane mi już bardzo silne wstrząśnięcie, ale nie falowe lecz tylko wertykalne poruszyło wszystko w pokoju. Czekałem, czy się dom nie wali, ale dzięki Bogu nic nie runęło..

Przestrach nieopisany zapanował w miasteczku, ludzie zaczęli wybiegać na ulicę z płaczem, place napełniać się.

Ja też z moimi zbiegłem do baraku, gdzie nocowałem pod najstraszniejszą trwogą powtórzeń...

Przyjaciele moi, szczególniej doktor Tymowski, widząc opłakany mój stan, bo już do wagonu potrzeba mnie było wnosić na krześle, ułatwili szybką podróż do Turynu.

Tu zaopiekował się mną Włoch, nasz przyjaciel, adwokat Begey.

W Turynie odpoczywam dzień 14-ty, bo sił nie mam. Dnia 15 go do Aix-les-Bains, jeśli siły starczą...., dnia 16-go do Genewy, następnie do Lozanny, gdzie tymczasowo spoczywać będę.

Musiałem się tu radzić doktora. W podobnem położeniu trudno się polepszenia rychłego spodziewać. Żyję buljonem, tapjoką, jajami i herbatą.

Trudno mi na list się zebrać pod naciskiem duszności... i cierpień nairóżnorodniejszych...

Nie zapominajcie o mnie.

Wasz stary
J. I. K.

Zawiadomienie. Proszeni jesteśmy zawiadomić osoby zajmujące się sprawami stowarzyszenia szląskich katolików, że p. Zenon Rawicz Rojek jest od paru tygodni obłożnie chory i dla tego zalega w korespondencyi swej z temi osobami. P. Rojek jest już jednak w stanie rekonwalescencji i niebawem powróci do swoich obywatelskich czynności, tak pożytecznych dla rozwoju polskich stowarzyszeń na Szląsku.

Z kroniki myśliwskiej W końcu lutego w obszernych lasach dóbr staszowskich, położonych, w powiecie sandomierskim gubernji radomskiej, odbyło się polowanie na grubego zwierza, mian wicie na dziki i rogacze. Z gospodarzem, Arturem hr. Potockim, jak donosi *Gazeta Kielecka*, przybyło kilka zaproszonych z Galicji osób, w liczbie hrabiowie Branicki i Zamoyski. W ośm strzelb zabito 41 dzików i kilkanaście rogaczy. Polowanie ostatnie specjalnie urządzone było na dziki, ponieważ na równi z inną zwierzyną starannie hodowane w tych wzorowo urządzonych lasach, dziki znacznie się rozmnożyły i wyrządziły znaczne szkody w zasiewach sąsiadów. Pomimo wystrzelania 41 sztuk, po lasach swobodnie spaceruje jeszcze 120 dzików. Za szkody w ubiegłym roku br. Potocki zapłacić 2,000 rubli. Jak piękny jest zwierzostan w lasach dwóch kluczów, staszowskiego i pacanowskiego, posłużyć może na dowód, że pielęgnują tam około 2.000 sarn, którym obecnie w porze zimowej, wydzielana jest żywność.

Jak wiele można zarabiać na przedsiębiorstwach rządowych przekonywamy się z ogłoszonego w *Wiener Ztg.* urzędowego sprawozdania o Zakładach karnych. Od roku 1886 zaprowadzono w 13 zakładach karnych system żywienia więźniów we własnym zarządzie. Owóż koszta wyniosły 487.528 zł. gdy tymczasem przedtem przy tej samej liczbie więźniów, a karmionych znacznie gorzej, płacono przedsiębiorcom 673.·88 zł. Zatem przedsiębiorcy zarabiali rocznie 186.160 złr. nie licząc tego, co zarabiali na tem, iż gorzej więźniów karmili.

Specjalnie zaś we Lwowie, wypadałoby według ofert licytacyjnych płacić przedsiębiorcy 29.983 zł. 16 ct., wydano zaś we własnym zarządzie 26.699 zł.; w Stanisławowie musianoby płacić przedsiębiorcy 51.648 zł.; wydano zaś we własnym zarządzie 38.834 zł. 31 ct.; w Wiśniczu wreszcie wydano we własnym zarządzie 22.743 zł., gdy natomiast przyszłoby zapłacić przedsiębiorcy 33.542 zł. 76 centów.

Z dziedziny telegrafiki. Od 9 lutego br. odbywają się pomiędzy Lwowem, Przemyślem i Krakowem próby równoczesnego telegrafowania w przeciwnym kierunku, według systemu Edwarda Piola, c. k. urzędnika poczt i telegrafu. Rezultat tych doświadczeń wypadł nader pomyślnie, gdyż nietylko odbywa się korespondencja bez przeszkody z podwójną szybkością, jak przy telegrafowaniu w jednym kierunku, ale także tak zwane stacje środkowe mogą po kolei prowadzić ze sobą korespondencję w przeciwnych kierunkach, czem głównie system ten różni się od wszystkich tego rodzaju dotychczasowych systemów.

Miłe stosunki. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Donosicie ciągle, że *Przegląd* ginie i nie dochodzi adresatów. Otóż muszę wam oznajmić, że temu winna jedynie partykularna poczta nasza.

Dziś np. widziałem pakiety pocztowe u restauratora pod ławką na ziemi, na stacji halickiej, bo wózka pocztowego nie trzyma poczmistrz, ale jakiś fiakier Has pocztę bierze, a jeżeli jedzie z pasażerami w inną stronę, wtedy nosi ją garbarz Olszanowski lub jego dzieci wloką worek, wytłuką na plecach, a trudno potem wydawać gazety jak psu z gardła wyciągnięte. Mało jeszcze tego. Fiakier zabiera na noc pocztę do siebie, tam trzyma ją do rana, a dopiero garbarzowi daje, aby niósł na kolej. I tak dzieje się co sobotę, bo w szabas żyd nie jedzie nigdzie. Garbarz zaś nie przychodzi regularnie, lub nie może się zebrać, więc czekają pakiety u restauratora Świderskiego.

Prawda, że to ciekawe? Podałem fakta i osobył możeby raz temu koniec położyć — a wózek pocztowy zaprowadzić.

Przecież mamy prawo, aby była pewność posyłki. Co soboty prawie nie ma wózka pocztowego, a gazety nie dochodzą, albo z niedzieli dostajem w poniedziałek — a z soboty w niedzielę, a wymięte, podarte, że w rękę wziąć nie można.

Wszak Dyrekcja może rzecz zbadać, kazać wózek zaprowadzić i o wszystkiem od wymienionych osób się przekonać, aby dalszych narzekań nie powodować. Słyszałem, że kazano już raz wózek sprawić — ale daremnie!

Z poważaniem.
Jeden z prenumeratorów.

Korespondencja od Redakcji. *WPanu E. O. w Strzeliskach.* Jak Pan będzie we Lwowie, to proszę się do nas zgłosić między 11 a 12tą w południe. Wtedy omówimy pańską sprawę i co się da, to zrobimy.

Literatura i Sztuka.

* **Prof. Robert** urządza w piątek w kasynie miejskiem jeszcze jedno przedstawienie na którem pokaże rzecz zupełnie nową, tak zwany „Gabinet tajemniczy.“ Ceny miejsc zniżone.

* **Francillon**, głośna komedja Dumasa, wystawiona była temi dniami w Krakowie ze względnem bardzo powodzeniem. Nie dziwimy się temu. Jestto utwór tak szpetny, są w nim rzeczy tak wstrętne, że ludzie, którzy jeszcze nie zatracili poczucia moralnego, nie mogą bez oburzenia patrzeć na ten najnowszy owoc paryskiej zgnilizny teatralnej.

* **Paulina Lucca** (baronowa Wallhofen) nadworna śpiewaczka monarchów Austrji i Niemiec otrzymała temi dniami w Monachjum po koncercie od panującego księcia Luitpolda złoty medal Ludwika *(pour le mérite des arts et sciences).*

Program jej koncertu we Lwowie został już ostatecznie przez kierownika tegoż koncertu dyrektora Marka ułożony.

Pani Lucca odśpiewa arje z oper: „Wesele Figara“ Mozarta, „Le Cid“ Masseneta i „Gioconda“ Ponchielego. Prócz tego pieśni Pergolezego, Giovanelliego i Mozarta. Nadto wykonane zostaną: Concerto grosso Händla, utwory: Gluck-Saint-Säensa, Rubinsteina i Wagner-Liszta.

Część ekonomiczna.

= **Namiestnictwo** przypomina panom hodowcom koni, mającym na sprzedaż ogiery, że jeżeli chcą je sprzedać Rządowi dla zakładów stadniczych, muszą wnieść odnośne podanie w miesiącu kwietniu b. r. wprost do Ministerstwa rolnictwa

Późniejsze podania o tyle tylko będą uwzględnione, o ile potrzeba nie byłaby pokrytą podaniami w czas wniesionemi.

W każdem podaniu mają być wymienione: pochodzenie, miara, maść, wiek i cena ogiera, tudzież miejsce, gdzie może być oglądany.

Co do wieku, zakupione będą jedynie ogiery, które, jeżeli są rasy angielskiej lub arabskiej, w kwietniu 1887 r. skończyły rok trzeci, jeżeli zaś są krwi zimnej, rok drugi.

Zakupno nastąpi w jesieni 1887 r. po wybrakowaniu ogierów w c. k. Zakładach stadniczych i w miarę okazującej się potrzeby uzupełnienia liczebnego stanu stadników w rzeczonych zakładach.

O ile wniesienie owego podania z jednej strony nie ogranicza właściciela konia w prawie dowolnego nim rozporządzania, o tyle z drugiej strony nie wkłada na Rząd obowiązku bezwarunkowego onegoż zakupienia.

Wiedeń 21 marca.

(Z) Wiadomość, że margrabia Pallavicini, dyrektor węgierskiego banku kredytowego, przybył tutaj z Pesztu, wywarła już na wczorejszym targu prywatnym korzystne wrażenie. Wiadomo bowiem powszechnie, że Pallavicini jest wysłańcem węgierskiego ministra handlu, i że ziszczenia długo toczących się układów można się wkrótce spodziewać.

I rzeczywiście, kiedy się dowiedziano, że w tej sprawie odbywa się w biurze Creditanstaltu konferencja grupy rotszyldowskiej, zainteresowali się wszyscy w szczególniejszy sposób rentą złotą węgierską, tem bardziej, że — jak mówią — pan Tisza skłania się jedynie do emisji renty papierowej i nie chce zwiększać i tak już wysokiego długu w złocie.

Istniał jednak jeszcze inny motyw tego rozwoju kursów renty złotej węgierskiej.

Była nim ogólnie pomyślna tendencja międzynarodowego targu rentowego, opierająca się na doniesieniu, że kupon egipski będzie odtąd wypłacany bez strącania podatku; jestto nowina, która popchnęła papiery egipskie o cały procent w górę.

Obok powyższych momentów finansowej natury były także wszystkie wiadomości polityczne co do treści zupełnie zadowalniające. — Szczęk oręża ucichł, nikt już w możliwość wojny nie wierzy. Wszystkie pisma zajęte prawie wyłącznie uroczystościami jubileuszowemi berlińskiemi i przepowiadają niczem niezakłócone panowanie pokoju. To też wszystkie działy wykazują bardzo korzystne awanse.

Notowano: Kredyty austrj. 287 do 287·50, węgierskie 296 do 296·50, länderbanki 240 do 241, anglosy 107 do 107·50, uniony 219 do 219·75, ludwiki 203·25, czerniowieckie 225·25, renta wsp. 80·75, srebrna 81·75, austrjacka złota 112·90, papierowa 5pctowa 97·70, węgierska złota 101·65, papierowa 5pctowa 89·30, ruble 1·13½.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2374 sztuk opasowych i 557 chudych, ogółem 2931 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 372 opasowych i 22 chudych. Ogółem przypędzono o 413 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 12 sztuk więcej. — Przebieg targu był dość ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Nie sprzedano 55 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48 do 52 zł., wyjątkowo po 56 zł. — Bydło chude po 40 do 46 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 30 do 115 zł. za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

W Berlinie w poniedziałek powstała pogłoska, zrodzona podobno na giełdzie, że „Reichsland“ (t. j. Alzacja i Lotaryngja) postanowiono rozczłonkować w ten sposób, iż Alzacja zostanie przyłączona do wielkiego księztwa badeńskiego, które jednocześnie podniesione będzie do godności królestwa. W ks. badeński jest zięciem cesarza Wilhelma, więc być to może, że teść chce mu zrobić prezent z korony królewskiej, ale to byłoby dziwne, gdyby Prusy zechciały uszczuplić się o Alzacją, bo choć zabrane Francji kraje tworzą „Kraj Rzeszy“ niemieckiej, więc niejako — wspólną własnością wszystkich państw niemieckich, ale przecież cesarstwo Niemieckie jest właściwie cesarstwem Pruskiem. Ten projekt był podobno przedmiotem narad Bismarka z namiestnikiem „Reichslandu“ ks. Hohenlohe, który przybył do Berlina na wczorajsze uroczystości.

Według tej pogłoski cała ta zmiana powinna była dokonać się wczoraj. Że się nie dokonała, więc musi być bąkiem.

Telegramy „Przeglądu.“

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 22 marca. *Journal de St.-Petersb.* przyłącza się serdecznie do życzeń, które naród niemiecki składa dziś swemu cesarzowi, i do gratulacyj, które cesarz Wilhelm zewsząd odbiera.

Rosyjska *Gazeta Petersburska* podnosi zasługi cesarza Wilhelma około utrzymania pokoju i przyjaźni z Rosją.

Również i *Nowosti* oraz *Nowoje Wremia* piszą sympatycznie o wysokich osobistych przymiotach cesarza Wilhelma.

Sofja 22 marca. Stoiłow przybędzie tu we środę z Konstantynopola, a Radosławow odłożył swój przyjazd na kilka dni.

Nikiforow, Canow i Kiesimow przeniesieni zostali z centralnego więzienia na inne bezpieczne miejsce, skąd wypuszczeni zostaną na wolność za złożeniem kaucji. Stronnicy Cankowa przyrzekli Rizie bejowi, że życzenia swe przedłożą mu dziś pisemnie.

Paryż 22 marca. Wczoraj przyaresztowano w Marsylji indywiduum, które wydaje się podejrzanem o popełnienie głośnej zbrodni przy ulicy Montaigne. Aresztowany zeznał, że ofiary tego morderstwa znał. Znaleziono przy nim krwią zbroczone suknie. Aresztowany ma się nazywać Franzini i pochodzi podobno z Livorno.

Lizbona 22 marca. Księżna Braganzy powiła syna.

Konstantynopol 22 marca. Sułtan przyjmował wczoraj Nelidowa na audjencji i wysłał ks. Selima do ambasadora niemieckiego celem wyrażenia swych życzeń.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 23 marca (pryw.). Traktat przymierza między Austrją, Niemcami i Włochami został przez pełnomocnych ambasadorów podpisany w niedzielę 13 marca. — Trzy te państwa postawione są zupełnie na równi co do praw i zobowiązań; gwarantują sobie nawzajem *status quo* terrytorjalne, obowiązane są nawzajem do obrony przeciw każdemu nieprzyjacielowi, do wzajemnego popierania się dyplomatycznego, do wzajemnej zbrojnej pomocy, gdyby którekolwiek ze sprzymierzonych państw było przez dwóch nieprzyjaciół zagrożone.

Wiedeń 23 marca (pryw.). Rokowania o traktat handlowy z Rumunją zostaną podjęte na nowo 1 kwietnia. Wizyta rumuńskiej pary królewskiej w przejeździe do Berlina dała powód do wzmocnienia ściślej politycznej przyjaźni między Austrją i Rumunją.

Sofja 23 marca (pryw.). W całej Bułgarji zawiązują się komitety obrony narodowej. W Ruszczuku zostali oddaleni wszyscy urzędnicy telegraficzni, a służbę objął wydelegowany z Sofji kapitan piechoty. Przepisy stanu oblężenia wykonywane są z całą surowością zwłaszcza co do zebrań w publicznych lokalach i godzin zamykania ich.

Bukareszt 23 marca (pryw.). Grupa finansowa berlińska objęła pożyczkę rumuńską 30 miljonów franków na warunkach dla rządu nader dogodnych. Jest to niewątpliwą oznaką, że sfery finansowe zupełnie są pewne pokoju. Nowy traktat z Niemcami zawiera znaczne podwyższenie ceł rumuńskich od przywozu wszelkich tkanin, tak jak ma to miejsce względem importu z Anglji.

Petersburg 23 marca (pryw.). Badanie bomb odebranych uwięzionym studentom wykazało, że każda zawierała 7 funtów dynamitu i 200 zatrutych kul. Car na raucie u w. księcia Włodzimierza kilkakrotnie ze spokojną rezygnacją odzywał się do ambasadorów, że życie jego jest w ręku Boga. Carowa od dnia zamachu nie może się uspokoić, popadła w rozdrażnienie nerwowe, które objawia się napadami płaczu i ciągłą obawą nowych niebezpieczeństw.

Wiedeń 22 marca. Posiedzenie Izby posłów. W odpowiedzi na interpelację Tauschego w sprawie wydania zarządzeń celem zapobieżenia fałszowaniu artykułów żywności oświadcza minister Prażak, że w przygotowanym przez rząd projekcie do ustawy obmyślane jest rychłe urządzenie państwowych zakładów dla badania artykułów żywności i że zakłady te przyłączone zostaną do zakładów hygienicznych i chemicznych istniejących przy szkołach wyższych. W owym projekcie do ustawy uznano też i zasięganie opinji Izb handlowych i przemysłowych za pożądane.

Następnie rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Paragraf 46 (o członkach powiatowych kas dla chorych) przyjęty został podług brzmienia uchwalonego w komisji. Postawiony przy tym paragrafie wniosek Kaizla, aby wystąpienie z kasy administracyjnej dozwolone było także i robotnikom, ubezpieczonym w kasach powiatowych, został odrzucony po przemówieniu radzcy dworu Steinbacha, który oświadczył, iż z wnioskiem tym się nie zgadza, gdyż wyrzeczona w paragrafie 46 konkurencja, wedle której robotnicy ubezpieczeni w kasach stowarzyszenia mogą wystąpić z kasy administracyjnej, dopuszczoną została jedynie dlatego, iż odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Przez to nie stworzono nic innego, tylko akceptowano to, co już istnieje. Wniosek Kaizla przynosi jednak coś nowego do ustawy, czego mówca nie może polecić.

Także i Baernreither i Mauthner przemawiali przeciw wnioskowi Kaizla.

Paragraf 47 przyjęto z poprawką Zuckera. Steinbach oświadczył, iż zgadza się na tę poprawkę, gdyż ona jest pożądanem wyjaśnieniem i ulepszeniem przedłożenia.

Następnie przyjęto paragrafy 48—51.

Przy §§ 52 i 53 (o kasie dla chorych) przy samoistnych kolejach i towarzystwach żeglugi parowej, jako też kasy wsparcia przy kolejach państwowych) zabiera głos Baernreither i domaga się ich wykreślenia imieniem miejszości komisyjnej. Po przemówieniu dra Bilińskiego Izba przyjmuje oba te paragrafy bez zmiany. Radzca dworu Steinbach oświadczył, że wykreślenie to byłoby wprost niedopuszczalnem, gdyż w takim razie te kasy materjalnie i formalnie musiałyby być poddane zwykłym ustawom. Przedewszystkiem uwględnić należy, że większość odnośnych kas służy także dla zaopatrzenia inwalidów, co jest bardzo ważnym punktem i wymaga opieki. Należy te kasy ile możności jak najmniej obciążać, a do tego celu nadają się najlepiej owe zaatakowane paragrafy.

Neuwirth popierał wniosek mniejszości.

§§ 54—50 przyjęto bez zmiany.

Baernreither wnosi następnie poprawkę do trzeciego ustępu paragrafu 60: „Państwowe przyzwolenie na utworzenie nowych i przeistoczenie już istniejących kas dla chorych robotników wedle ustawy w związkach z r. 1852 może tylko wtedy być odmówionem, gdy plan kasy i jego alegaty, albo też techniczne wymagania ubezpieczenia nie wystarczają. Sommaruga przemawiając za tym wnioskiem, zaznacza, iż koniecznością jest ułatwiać przekształcenie i popierać, jako też zakładanie nowych kas, powstających z inicjatywy samychże robotników. Postanowienia przez komisyjną w tym kierunku powzięte są zbyt małoduszne. Mówca pragnie rychłego dojścia do skutku ustawy o kasach pomocniczych. Poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 23 marca. Komisja wysadzona z łona Izby panów załatwiła wczoraj przedłożenie bankowe, restytuując jednogłośnie brzmienie przez rząd podane co do podziału zysków państwowych (to jest dopiero powyżej 7 procent dywidendy).

Berlin 23 marca. Miasto wspaniale udekorowano. Odznacza się szczególniej akademja, uniwersytet, pałac następcy tronu i pomnik Fryderyka W. Ulice i kościoły przepełnione. Do kościołów wyruszyły o godz. 9 szeregi młodzieży szkolnej przy muzyce. O godzinie 10 rozpoczął się wjazd niemieckich studentów w kilkuset powozach. Konno, w strojach średniowiecznych, z sztandarami i muzyką ciągnął się korowód studentów przez całą godzinę przed oknami cesarza, który stał przy słynnem oknie narożnem, witany ustawicznie przez tłumy ludu okrzykami i śpiewem hymnu pruskiego. Cesarz dziękował kilka razy skinieniem głowy na wszystkie strony.

Następnie odbył się wjazd gratulantów, członków królewskiego domu i obcych książąt. Lud witał wszystkich przybywających, radośnymi okrzykami.

Berlin 23 marca. Uroczysty pochód urządzony przez magistrat, wyruszył na solenne nabożeństwo do kościoła śgo Mikołaja w liczbie około 2.000 osób.

O godzinie 1 udali się Bismark i Moltke do cesarza, aby złożyć swe gratulacje. Tłumy ludu witały ich entuzjastycznie. Cesarz przy boku cesarzowej, otoczony wszystkimi książętami podziękowawszy za otrzymane życzenia, oznajmił zaręczyny księcia Henryka pruskiego z księżną Ireną Heską.

Cesarz obdarzył ministrów Puttkammera, Luciusa i Böttichera wielkim krzyżem orderu czerwonego orła; Gosslera, Scholza, Monsarta i generała Abedylla krzyżem wielkich komturów domowego orderu Hohenzollernów; Capriviego i wielkiego ochmistrza Nesselrode orderem czerwonego orła I klasy; Herberta Bismarka gwiazdą do orderu czerwonego orła II klasy. Równocześnie zamianował cesarz generała Rotzego wielkim łowczym, a hr. Pücklera wielkim podczaszym koronnym.

Sofja 23 marca. Wedle nadeszłych tu z Saloniki wiadomości, przygotowują Grecy nadgranicznych dystryktów powstanie w Macedonji.

Regencja i ministrowie złożyli na ręce Thielmanna gratulacje dla cesarza niemieckiego przy sposobności rocznicy jego urodzin.

W całym kraju spokój.

Rzym 23 marca. Br. Keudel wręczył wczoraj przed południem Robillantowi insygnja orderu czarnego orła.

Wrocław 23 marca. W kościele Marji Magdaleny wybuchł dziś pożar. Wieża kościelna już runęła.

Budapeszt 23 marca. O godzinie 6 wieczorem odbył się u Najj. Pana obiad, do którego zasiedli: ambasador niemiecki z radzcą ambasady Montsmazinem, sekretarz ambasady Tschirschky, porucznik hr. Prieckler, niemiecki konsul generalny, najwyższe szarże dworskie, hr. Kalnoky, Tisza z członkami węgierskiego gabinetu, gen. Pejacsewich, hr. Juljusz Andrassy, razem 30 osób. Najj. Pan wzniósł toast za zdrowie cesarza niemieckiego. Po obiedzie odbył się cercle trwający przeszło godzinę.

Berlin 23 marca. Wczoraj po południu o godzinie 4 odbył się obiad familijny w pałacu następcy tronu. W obiedzie tym wzięli udział cesarstwo i obcy książęta. Cesarza witały w drodze entuzjastycznie tłumy zgromadzonej publiczności.

Wieczorem para cesarska była na raucie, który się odbył w Białej sali. Cesarz bawił na raucie do ½12.

Illuminacja wypadła znakomicie w całem mieście. Ulice chociaż deszcz padał, były przepełnione tłumem.

Cesarzewicz Rudolf odprowadzony na dworzec przez Następcę tronu i ks. Wilhelma wyjechał dziś rano do Wiednia.

Berlin 23 marca. Obiega pogłoska, iż parlament ma przystąpić wkrótce do ustawodawczego projektu o niektórych zmianach w organizacji zarządu Alzacji i Lotaryngji.

Petersburg 23 marca. Pułki Simbirski i Kałuski wysłały swojemu szefowi, cesarzowi Wilhelmowi, serdeczne życzenia.

Sofja 23 marca. Cankowiści na wniosek Cankowa zerwali rokowania z regencją, które byli rozpoczęli wskutek zabiegów Riza-beja.

Londyn 23 marca. Odbywszy posiedzenie, które trwało 23 godzin i przyjąwszy kredyty dotyczące budżetu cywilnego, odroczyła się Izba gmin o godzinie 1ej min. 38 popołudniu do godziny 4ej popołudniu.

Paryż 23 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba odrzuciła 267 głosami przeciwko 265 wniosek o podwyższenie cła od kukurudzy.

Londyn 23 marca. Wczoraj rozpoczęła się debata nad nowellą do ustawy irlandzkiej. Balfoni zbijał znany projekt Morlega, przyznający Irlandji niemal zupełną autonomję. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Konstantynopol 23 marca. Książę Selim, otoczony wielu dygnitarzami państwa udał się wczoraj do ambasadora niemieckiego Radowitza i wyraził mu życzenie sułtana z powodu rocznicy narodzin cesarza Wilhelma.

Nadesłane.

Do uzupełnienia kompletu dla brania lekcyj tańców od doskonałej nauczycielki potrzeba jeszcze czworga dzieci, chłopczyków lub dziewczynek, w wieku od 8 do 14 lat. Zgłosić się po adres i bliższe informacje do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. K. Perutz z Ustrzyk, A. Hortman z Wiednia, M. hr. Łoś z Czyszek, dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec.

Hotel Francuzki: I. Gołębski ze Sławentyna, I. Białowąs z Czerniowiec, O. Matthesius z Lipska, E. Adler z Wiednia, A. Grunzeise z Wrocławia, I. Hausman z Czarnowanzu.

Hotel Warszawski: D. Jaroszyński z Tarnopola, F. Rongo z Krechowa, J. Rejowicz ze Stojanowa, J. Solak z Turynki, ks. J. Szuber ze Stojanowic, B. Karwowska z Krakowa.

Hotel Langa: K. Holziwger, G. Zimmermann z Wiednia, P. Voltz z Berlina, J. Liebschütz z Wiednia.

Z zbożowych targów

23 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——8 80	7 90 8 60	7.75 - 8.50	8 20 - 9 35
Żyto	5.50 6 2[illegible]	5.35 – 6 10	5 25 - 6 —	5.90 – 6.40
Jęczmień	6 22 – 7 2[illegible]	5.——7.—	4 90 – 7.—	5 50 - 7 30
Owies	4·50 – 5 20	4·50 -5.—	4 50 -5 —	4.70 – 5 50
Groch	4 90 5 50	5.50 8·50	5.50 8.2[illegible]	6 — 9 50
Wyka	5.— 5 70	5.——0 —	5.——5 70	5 50 – 6 —
Rzepak	·— .—	9.— .—	9.— 9 —	9.- .—
Lnianka	.— .—	. — .—	—.——	.— —
Konic. czer.	30.—45	30 - 44 —	30 - 42	30.—45 —
Konic. biała.	45—85·	40.—48.—	37.—50 —	40 —55 -
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń 23 marca.** Pszenica od 9·47 do 9·50. Żyto od 7·01 do 7·10 Okowita 25 50 — do —.—.— **Berlin 23 marca.** Pszenica 162 — do 162 25. Żyto 123 75 do 124·25 Okowita 38·10 do 39·80. Peszt 23. marca Pszenica 9·02 do 9·05 Żyto 6·45 do 6·47. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 23 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·95 Renta wspólna srebrna 81 80 Renta 4% złota 112.9[illegible]. Renta 5% papierowa 99·20. Akcje banku austro-węgierskiego 882 zł. Akcje austrjackie kredytowe 288·—. Funty szterlingi 127·75. Napoleondory 10·10—. Marki niemieckie 62·50.—

Lwów. Z Izby handlowej. 23 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 —	205 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 90
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4½ „ w. a.	96 50	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 47	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 41	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·90	6·—
Dukat cesarski	5·93	6 05
Napoleondor	10·08	10·18
Półimperjał rosyjski	10·38	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 12½	1·14½
100 marek niemieckich	62.20	63.--

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.05	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.16	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	9.35	—.—	3.30	—.—
z Stryja	—.—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

15)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

— Teraz rozumiem, dla czego tak wczesne naznaczasz godziny — rzekł Gwido. — Trzy razy odczytywałem twój bilecik, oczom wierzyć nie mogąc.

— Usiądź i pomówmy prędko — rzekła nerwowo. — Wuj zaraz przyjdzie po mnie; mamy kilka minut zaledwie. Powinieneś wiedzieć, że wezwałam cię nie po to, abyś przyjemne rzeczy usłyszał.

Vieuvicq, zdziwiony, obserwował ją. Mimo dziwnego stroju, coś w jej obejściu mimowoli przypominało mu szczęśliwe chwile Gleiskeru, teraz tak dalekie! — Nie on jeden ulegał temu wrażeniu.

— Nie zapomniałeś pewnie — rzekła—gdzie i w jaki sposób znaleźliśmy się tej jesieni. Odtąd uważam cię i nazwałam wobec wszystkich przyjacielem, po nad zwykłych przyjaciół o wiele więcej cenionym. Uprzedzam cię, że w przyjaźni jestem tak zazdrosną, jak niektóre kobiety pod innym względem.

— Nie dałem ci powodu do zazdrości—odparł Gwido ze smutnym uśmiechem. Oprócz ciebie nie mam przyjaciela.

— Więc jakże się to dzieje, że przedemną inni wiedzą o twoich projektach odjazdu? Może warto było powiedzieć mi o tem.

— Mówiłem o zamiarze moim z jedną tylko osobą: z dyrektorem, od którego zależę. Aby cię zawiadomić, czekałem aż wszystko będzie ułożone. Nie lubię robić się zajmującym.

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego wyjeżdżasz do Senegalji?

— Poprostu dla chleba — odpowiedział, obracając w palcach szczypce do cukru.

— Stajesz się więc takim, jak inni? — rzekła, wpatrując się w niego. — Myślisz o zrobieniu majątku, jak syn rzemieślnika?

— Chłop każdy pragnie umrzeć pod własnym dachem. Cóż więc dziwnego, że i ja chcę kiedyś pod własny mój dach zawitać?

— Przecież dom twój czeka na ciebie. Możesz wrócić dziś jeszcze.

— Mówisz jak moja stara Franciszka. Czyż nie wiesz, Joanno, że są podwoje, które tylko szeroko rozewrzeć można? Czy przyjemnieby ci było słyszeć, jak od progu mego odprawiam żebraka, mówiąc: „Idź gdzieindziej... Ja sam biedny jestem!"?

— Więc wstydzisz się ubóstwa?

— Ja? — rzekł, wznosząc dumnie głowę. — A, nie... ty wiesz o tem. Tylko tu jestem walczącym zapaśnikiem, tam byłbym zwyciężonym.

— Więc pieniędzy jedziesz szukać w Afryce? Odjazdu twego żadna inna nie wywołała przyczyna?...

— Nie, żadna — odparł Gwido, unikając natarczywego wzroku Joanny.

— W takim razie możesz zostać. Jest tu dla ciebie coś lepszego niż wątpliwa wyprawa.... Bogate ożenienie.

Gwido drgnął lekko, ale nic nie odpowiedział.

— Nie zgadujesz? — mówiła dalej Joanna — nie domyślasz się, o kim mówię?

— Byłbym ci bardzo obowiązanym — rzekł z wysiłkiem — gdybyś mi nie zadawała zagadek tego rodzaju.

— A więc od ciebie tylko zależy starać się o rękę Ludwiki de Champberteux.

— Ah! — westchnął Gwido — podjęłaś się tego polecenia?

— Cóż w tem widzisz złego? Ta młoda dziewczyna wyróżniła cię wśród innych, pokochała, a sądzi, że jesteś zbyt dumnym, by prosić o jej rękę. Według mnie jestto dla ciebie bardzo zaszczytne.

— Jesteś niezmiernie dobrą.

— Panna de Champberteux będzie miała rocznego dochodu dwakroćstotysięcy franków.

— Ale ja jej nie kocham.

— O, mój drogi! Ani ty, ani ja, nie jesteśmy tak młodzi, żeby wierzyć, że to przeszkoda nieprzezwyciężona.

— Bardzo przepraszam. Nie mówię o tobie; ale ja jestem jeszcze dość młody, ażeby w to wierzyć.

— Może ją pokochasz... spróbuj. Nikt cię nie zmusza do wyrzeczenia natychmiast stanowczego słowa. Przyznaję, że ona nie jest ładna; ale...

— Proszę cię, Joanno nie nalegaj. Ani ta ani żadna inna nie zdobędzie sobie prawa powiedzenia mi, że wziąłem ją dla pieniędzy.

Młoda kobieta zapatrzona w przestrzeń milczała przez chwilę.

— Niech i tak będzie. Nie mówmy o tem. Ale o wyjeździe na serjo nie myślisz, Gwidonie?

— Zupełnie serjo. Idzie tu może o moję przyszłość.

— Winszuję ci zatem, że możesz jechać z tak swobodnem sercem, bez cienia żalu. Ja się na tyle silną nie czuję i wyznaję, że mi ciebie będzie strasznie brakowało.

— Ah! — odparł z goryczą, — powtórzę teraz własne twoje wyrazy: Ani ty, ani ja nie jesteśmy tak młodzi, aby na te rzeczy uważać.

— Gwidonie, — rzekła Joanna, po nowej chwili milczenia z nagłą zmianą w głosie, — w imię dawnych i lepszych czasów, błagam cię, nie odjeżdżaj. Wiedzieć, że ty, mój najlepszy, mój jedyny prawdziwy przyjaciel, jesteś w niebezpieczeństwie utraty życia, to byłby dla mnie smutek i niepokój głęboki, chcesz czy nie chcesz wierzyć temu. A przytem ja jestem jedyną istotą, przypominającą ci tych, którzy cię kochali, jedyną, której mimo udanej odwagi żałowałbyś szczerze. Powiedz, wszak prawda?

— Prawda, — odrzekł, nie patrząc na nią. — Ale nasze losy nic wspólnego nie mają. Ja tylko na siebie liczyć mogę, gdy twoja przyszłość jest już wytkniętą. Ty mnie nie potrzebujesz.

— Mylisz się. — odparła, — potrzebuję ciebie, bo nikt na świecie nie zna tak jak ja twojej wartości. Ty za to sądzisz mnie surowo i myślisz, że nie mam czasu zastanawiać się. To wielka pomyłka. Ja się zastanawiam często, a szczególniej w chwili, gdy mam o ważnych rzeczach postanowić. I taka jestem sama, sama! O! Gwidonie! zapomnij że... że nie jesteś moim bratem. Przychodź często, gań mnie, radź mi, opiekuj się mną. Ale nie odjeżdżaj, błagam cię, nie odjeżdżaj!

Twarz ukrywszy w dłonie, rozpłakała się, a Gwido blady bardzo, zbliżył się do niej i położywszy rękę na jej ramieniu, rzekł:

— Zrobię wszystko, co zechcesz. Niech tylko nie widzę łez w twoich oczach. Gdybyś ty wiedziała...

— Cóż? gotowa jesteś moja siostrzenico? — zawołał z przedpokoju wicehrabia de la Tourtelière. Godzina minęła.

— Oto jestem, — rzekła Joanna.

Ale nim odeszła miała czas położyć rączkę na ustach Gwidona, tak jak to zrobiła w Gleisker.

— Niech cię Bóg błogosławi za to, co robisz dla mnie, przyjacielu najdroższy! — szepnęła. — Do widzenia. Przyjdź wkrótce i przychodź często. Daję ci, co jest we mnie najlepszego.

— W pięć minut później, Joanna i wice-hrabia jechali ku Meudon.

— Do stu piorunów! ładna jesteś dzisiaj, żebym cię zjadł z przyjemnością, moja mała — mówił stary szlachcic. — Zaprzedałbym duszę djabłu, żeby mieć jakie trzydzieści lat mniej.

— Ah! mój wuju, co jabym dała, żeby „ktoś" miał takie siwe jak ty włosy.

Wróciwszy do domu, Gwido napisał do dyrektora:

„Rozmyśliłem się i zostaję. Obym tego nigdy nie żałował!"

XVII.

U kobiet zwykle najmniejsza okoliczność ma wpływ ogromny. Podczas poprzedzającej sceny Joanna doznała wzruszenia, jakiego nie wywołał dotąd u niej żaden mężczyzna. Kto wie, jak daleko dałaby się unieść sercu, gdyby Vieuvicq był ją zastał w innej chwili i nie w tem przebraniu.

Ale jakże tu być sentymentalną w męzkim kapeluszu na głowie i mając na nogach *knickerboker'y!*

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)